Należość pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 11 Października 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 233 (1578)

Wielki Król.

(Przemówienie Prezesa Rady Ministrów Kazimierza Świtalskiego na Akademji w Kościele św. Jana w dniu 10 b. m.

Panie Prezydencie, Szanowni Panowie!

Trzy i pół wieków minęło, gdy fundamenty pod uczelnię Wileńską kładziono. Nić tradycji rwały na długie lata akty przemocy. W ciągu swych dziejów Uniwersytet przeżywał okresy upadku ale i czasy takiego rozkwitu, jakby w tych chwilach chciał płacić wszystkie zaległości i sowite zadatki na lata niepewnej przyszłości uiszczać. Uniwersytet, który Filomatów i Filaretów zrodził i wieszczów w wych murach chował, żył dziełami swych uczni w sercach polskich, mimo ukazów, życiem nieprzerwanem.

Stąd prawo, by o 350-letnim jubileuszu dziś mówić i kiedy tę radosną rocznicę obchodzimy, to jest to święto nie tylko tutejszego Uniwersytetu, nie tylko Wilna, ale całego Państwa.

Jeśli imieniem Rządu mam Magnificencjo uroczystość tę uczcić, to pragnę uczynić to w formie hołdu winnego dziś cieniom Wielkiego Króla, który Waszej uczelni był twórcą, wielkości jego szukając przejawów, bo z tej wielkości i ten Uniwersytet Wileński wziął swój początek.

Niewoli mnie do tych rozważań i to jeszcze że daty założenia i odnowienia które po wszystkie czasy z dziejami Waszej uczelni związane będą i poza najszacowniejszemi jej murami złączone są więzami podobieństwa epoki, zbieżnością usiłowań i trudów.

Twórcą Uniwersytetu Waszego był żołnierz z krwi i kości. Od chłopięcych marzeń o laurach Cezara życie rozpoczynał, by je przewagami pod palisadami zamków moskiewskich wypełnić. Przyszedł do Polski mającej wtedy 2600 żołnierza stałego, jako jej Król, który państwu ramię zbrojne dać pragnął. Ileż w ciągu dziesięciolecia swego wysiłków uczynił by siłę orężną Polski stworzyć. Ileż trudności musiał złamać, by nie w pokoju, ale w dymie dział, w obliczu nieprzyjaciela różnolite swe wojsko organizować i do zwycięstwa je wieść.

Twórcą Uniwersytetu był człowiek, który z niewoli prawie wyszedł. W Ojczyźnie swej niewolny, mimo to nie przestaje być duszą i honorem wolnym, bo nie ustającym w dążeniu, by się od pęt uwolnić. Był więźniem cesarza, gdy losy Ojczyzny mu najbliższej na polach bitew się ważyły. Zdobywa koronę dzięki sławie żołnierskiej i sile charakteru, choć ma za współzawodników cesarza i cara. Zastaje Polskę, nad którą w okresie bezkrólewia wisiała chmura rozbioru, układanego między Moskwą a Wiedniem. Kręcą się po niej obcy posłowie, obcy agenci, przelewają się obce pieniądze, brane bez żadnych wyrzutów sumienia, skoro według ówczesnego nieledwie powszechnego przekonania można być partyzantem tak dobrze domu Habsburskiego jak i cara Iwana Groźnego. Toć oni to i pokój i wojsko i skarb w bezinteresownym darze Polsce ofiarować gotowi. Obowiązki własne kończyły się na wyborze „orjentacji".

W ciągu 10 lat swoich rządów uczy Polskę konieczności liczenia na swoje siły i wydobywania ze siebie własnej potęgi, potęgi miecza i kultury.

Warownię ducha na rubieżach cywilizacji zachodniej, bastjon na wschód zwrócony zakłada człowiek, który jeden z nielicznych wśród plejady polskich mężów stanu ma jasno i wyraziście zarysowaną swą politykę zagraniczną. Ocenia on przenikliwie wrogie zamiary i intencje ówczesnych sąsiadów Polski i wie, że odrazu z wszystkimi wrogami uporać się nie można. Zna przebiegłą politykę domu Habsburskiego. Wie o grożącej potędze tureckiej, o zmniejszeniu której przez życie całe myśli, ale jest w swej polityce konsekwentnym, znającym żelazną kolejność zadań, z której niczem sprowadzić się nie daje. Widzi konieczność zagwarantowania sobie pokoju od strony wschodniej i pierwsze lata wojnie o Inflanty poświęca.

Zwołując Sejm w 1578 r., król Stefan w instrukcjach swoich sejmikom rozesłanych pisze: „Niechaj tego teraz żaden nie rozumie, aby się Księstwo Litewskie obejść i bezpieczne być miało. Widzi to każdy, jako na tem wiele zależy aby moskiewski nieprzyjaciel tamtych zamków, które pobrał, nie umocnił, gdyż z nich ma prostą, a krótką drogę do Wilna, ma także i do Prus".

Mecenasem nauk, założycielem collegium Wileńskiego był wreszcie człowiek, któremu pamfletów ni przezwisk nie oszczędzono. Był i „Królem Tyranem" i „krwawym satrapą" i „katem wolności szlacheckiej" i wreszcie „batem" jak go Krzysztof Zborowski nazywa.

Z formalnego punktu widzenia napewno ci historycy mają rację, którzy go o fanatyzm przywiązania do pactów conventów nie pomawiają. Bo i jakimż entuzjazmem miały tego żołnierza znającego praktycznie swe rzemiosło wojenne napawać Henrycjańskie pakty, które zwołanie pospolitego ruszenia dopiero od uchwały Sejmu uzależniały, choć nieprzyjaciel już przedtem całe ziemie w pożogę mógł zamienić? Cóż za pożytek z tej wojskowej formacji mógł widzieć gdy jej działa nie było wolno i w ten sposób rozporządzalnem narzędziem w rękach wodza być przestawała? Z jakiemż sercem musiał opuszczać raz w raz swój obóz wojskowy, pełny skarg na niewypłacanie żołdu by na sejmach targować się o przyzwolenie na roczny czy dwuletni pobór z jakąż niecierpliwością musiał słuchać przewlekłych oracyj skoro na sejmie wybucha: „Czas bieży — 300 mil przed nami, a my tu jeszcze nad kosztami wojny deliberujemy". Jakżeż małostkowemi wydały mu się w chwili otwierania się nowych horyzontów dla Polski po śmierci Iwana Groźnego skargi na rozdawnictwo godności!

Pierwszy to od długiego czasu i ostatni król co zdrajców i wichrzycieli gardłem lub banicją karze.

Był wreszcie Batory tym, co do naprawy ustroju Rzeczypospolitej dążył, a w bezkrólewiu niebezpieczeństwo widząc, do bliższego przynajmniej ustanowienia porządku elekcji zdążał, ale mu jego projekty odrzucono.

Założycielem Uniwersytetu Wileńskiego był król, który może najsilniej potrzebę wydobycia siły państwa odczuwał. W arsenale broni do tego celu prowadzącej znachodził i wiedzę i kulturę, warownię ducha z twierdzami, obronnemi na równi kładąc.

Jak podanie głosi, padły słowa, obietnicy, założenia collegium Wileńskiego wśród huku armat pod Połockiem, gdy kula armatnia do kwatery królewskiej wpadła. Między jedną a drugą wyprawą moskiewską potwierdza przywileje, śluby wbrew zasadzie inter arma silent musae, między mieczem i uczonemi księgami zawierając.

Na rubieżach Rzeczypospolitej w okresie wojny z Moskwą stworzył siedlisko kultury, zdając sobie sprawę, że księgi są tu na wschodzie zarówno bronią dobrą, jak te kule ogniste, któremi zarzucał twierdze moskiewskie.

Jakżeż podobne są te epoki związane datami lat 1579—1919, epoki realizowania snów o potędze, które kulturę i moralne wartości sprzęgały w jeden rydwan z fizycznemi siłami państwa!

Jakżeż te same są zamiłowania i mywskrzeszenia i odnowienia tej Wszechnicy.

Jakżeż te same zamiłowania i myśli przewodnie, które kierowały założeniem i odnowieniem Waszego Ogniska.

Jakżeż podobnymi ludźmi są te dwie postacie, które Uniwersytet Wileński, przy biciu swego medaljonu jubileuszowego złączył w jedno: założyciel i wskrzesiciel — Stefan Batory i Józef Piłsudski.

Niechże mi wolno będzie imieniem Rządu życzyć Wszechnicy Wileńskiej jak największego rozkwitu i owoców pracy i niechże te dwie postacie złączone w Waszym medalu, złoczone nie tylko dziejami uczelni wileńskiej, ale i całą pracą nad wydobyciem siły Państwa, niechże będą duchami opiekuńczymi i drogowskazami dla uczniów, którzy tu po wiedzę i po charakter przyjdą, by byli wierni dewizie, która została na drugiej stronie Waszego medalu wyryta: „Hinc itur ad astra".

Profesorowie odznaczeni orderem „Polonja Restituta".

Odznaczeni zostali: krzyżem komandorskim orderu Polonja Restituta ks. prof. Falkowski, rektor uniwersytetu Stefana Batorego, oraz profesorowie: Władysław Zawadzki, Stanisław Kościałkowski, Stanisław Władyczko. Kazimierz Sławiński, krzyżem oficerskim Polonia Restituta, prof. Ludomir Ślendziński i docent Cezarja Ehrenkreutzowa.

Marszałek Józef Piłsudski nie wyjedzie do Włoch.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

„Przegląd Wieczorny" donosi, że Marszałek Piłsudski ostatecznie, wobec poprawy w stanie jego zdrowia, nie wyjedzie obecnie do Włoch.

Z pobytu p. ministra Czerwińskiego w Wilnie.

Bawiący w Wilnie w związku z uroczystościami jubileuszowemi U. S. B. min. W. R. i O. P. p. Czerwiński dokonał w dniu wczorajszym inspekcji kilku szkół oraz odbył z naczelnymi przedstawicielami Kuratorjum wileńskiego dłuższą konferencję w sprawach szkolnictwa na terenie okręgu wileńskiego.

Ponadto p. minister Czerwiński przeszło 2 godzin konferował z p. Pimonowym w sprawach kościoła staroobrzędowego.

Prof. Bartel w Warszawie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Były prezes Rady Ministrów, prof. Bartl, który po zrzeczeniu się mandatu poselskiego, objął z powrotem swoją katedrę na Politechnice Lwowskiej, bawi od paru dni w Warszawie. Pobyt prof. Bartla w stolicy nosi charakter prywatny.

Ks. Eustachy Sapieha złożył mandat poselski.

Ks. E. Sapieha, jeden z przywódców konserwatywnego odłamu „sanacji", złożył, jak donosi Ag. Wschodnia, mandat poselski.

Powodem tej decyzji są sprawy natury osobistej, mianowicie proces ks. Sapiehy przeciwko skarbowi Państwa o zwrot dóbr rodzinnych, skonfiskowanych po powstaniu listopadowem przez rząd rosyjski.

Prowadzenie tego procesu byłoby—według słusznej — naszem zdaniem—opinji ks. Sapiehy — nie do pogodzenia z jednoczesnem piastowaniem mandatu poselskiego.

Kandydat na wiceprezesa Banku Polskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że jednym z najpoważniejszych kandydatów na opróżnione przez p. Feliksa Młynarskiego stanowisko wiceprezesa Banku Polskiego jest dr. Leon Barański, dyr. departamantu obrotu pieniężnego w Min. Skarbu.

Echa katastrofy pod Sobolewem.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Celem zbadania przyczyn wielkiej katastrofy kolejowej pod Sobolewem, z ramienia min. komunikacji, wyjechał na miejsce katastrofy delegat inspekcji głównej p. Ejsmont. Na miejscu katastrofy dniem i nocą wrze praca nad uprzątnięciem zdruzgotanych wagonów i parowozów. Potrwa ona do końca tygodnia i w tym czasie dopiero uruchomiona zostanie kolej na tej linji.

—o—

Sprawcy pobicia artystów w Opolu przed sądem.

OPOLE. 10.X. (Pat). Rozprawa dzisiejsza w sprawie zajść opolskich rozpoczęła się o godz. 9 rano. Przesłuchano długi szereg świadków.

Rozprawa w dniu dzisiejszym miała przebieg stosunkowo spokojniejszy niż w poprzednich dniach. Na sali jest nieobecny obrońca oskarżonych Kiewitz. W dniu jutrzejszym odbędzie się przesłuchanie kilku jeszczeświadków, poczem wygłoszą przemówienia prokurator i obrońca.

Otwarcie XIII międzynarod. konfer. pracy.

GENEWA, 10.X (Pat). Dzisiaj o godz. 11 w obecności generalnego sekretarza Ligi Narodów Drummonda odbyło się otwarcie XIII międzynarodowej konferencji pracy. Na otwarciu obecni byli przedstawiciele 32 krajów. Konferencja potrwa około trzech tygodni.

Dymisja węgierskiego ministra wojny.

BUDAPESZT, 10.X (Pat.) Minister obrony narodowaj hr. Csaky podał się do dymisji. W liście, wystosowanym do premjera, ustępujący minister tłumaczy swą decyzję, mówiąc, że nieustanne ataki prasy opozycyjnej na ministerstwo obrony narodowej są w gruncie rzeczy atakami politycznemi, skierowanemi przeciwko jego osobie.

Powrót Pana Prezydenta do Warszawy.

W dn. 10.X. o g. 3 po poł. P. Prezydent Rzeczypospolitej wziął udział w obiedzie u wojewody wileńskiego, zaś o godz. 4 po południu Pan Prezydent Rzeczypospolitej odjechał z Wilna zpowrotem do Warszawy. W drodze z pałacu na dworzec eskortę honorową tworzył szwadron 13 p. ułanów. Na dworcu pożegnali Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ministrowie z premjerem Świtalskim na czele, wojewodowie: wileński, nowogródzki i wołyński, szefowie departamentów ministerjalnych, przedstawiciele uniwersytetów, naczelnicy władz i inni. Pan Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej 1 p. p. Leg. W chwili, kiedy pociąg ruszał, orkiestra zagrała hymn państwowy.

Pociągiem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odjechali do Warszawy minister komunikacji Kühn i wiceminister spraw zagranicznych dr. Alfred Wysocki.

Nastrój opozycyjny wśród posłów „Piasta".

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Pierwszego bież. mies. odbyło się plenarne posiedzenie Klubu Piasta, na którem odbyły się wybory do prezydjum zarządu stronnictwa. Wybory zakończyły się całkiem niespodziewanym dla członków klubu wynikiem, albowiem zostali powołani trzej najbardziej opozycyjnie nastrojeni wobec rządu przedstawiciele „Piasta„ posłowie: Witos, Kiernik i Rataj. Częśc posłów klubu „Piasta", stanowiąca element bardziej umiarkowany, usiłowała zmienić wyniki wyborów. Poseł Witos zaś zastrzegł sobie czas do namysłu. Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydjum zarządu Piasta, oraz prezydjów organizacyj w kraju, na którem omawiano sytuację polityczną oraz plan działania pozostający w związku z tą sytuacją.

Dowiadujemy się, że poseł Witos oświadczył, że przyjmuje wybór na prezesa klubu. Ocena jego w tej mierze deklaracji nastąpi na posiedzeniu plenarnem klubu, „Piasta", zwołanym na dzień 16 b. m.

Objęcie przez posła Witosa steru klubu, „Piasta" jest drugiem zjawiskiem, po wyborze byłego posła Popiela na prezesa Rady Naczelnej NPR prawicy, stwierdzającem, iż niektóre partje sejmu nawracają do dawnych czasów z okresu sejmowładztwa.

Treść deklaracji Hoovera i Mac Donalda.

LONDYN, 10/X. (Pat.). W dniu wczorajszym ogłoszono w Waszyngtonie komunikat wspólny prezydenta Hoovera i premjera brytyjskiego Mac Donalda, dotyczący narad, które podczas pobytu premjera w Waszyngtonie odbyły się pomiędzy mężami stanu w sprawach rozbrojenia.

Deklaracja ta podkreśla znaczenie tych narad dla przyszłego rozważania strony technicznej całego problemu i wyraża nadzieję, że bezpośrednie zetknięcie się prezydenta Stanów Zjednoczonych z premjerem brytyjskim przyczyni się do posunięcia naprzód sprawy przyszłego porozumienia morskiego. W rozmowach, odbytych prezydent i premjer stwierdzili silną wzajemną dążność do jak najszybszego osiągnięcia porozumienia, które jest sprawą równie obchodzącą wszystkie mocarstwa morskie.

Stwierdzono również, że obaj przyjmują pakt pokoju Kelloga nietylko jako deklarację dobrej woli, lecz jako zobowiązanie kierowania się odtąd polityką państwową w zgodzie z przyjętemi w pakcie postanowieniami. Między sposobami w dążeniu do utrwalenia pokoju powszechnego istnieją pomiędzy obu krajami różnice, gdyż pierwszy z nich nie pragnie wciągać się w arkana dyplomacji europejskiej drugi zaś idzie w kierunku aktywnego współdziałania ze swymi aktywnymi sąsiadami. Obaj jednak swe dążenia i wpływy skierowują w kierunku umacniania pokoju.

Oświadczenie Mac Donalda.

LONDYN, 10-X. (Pat). Donoszą z Waszyngtonu, że w wywiadzie z dziennikarzami premjer Mac Donald oświadczył, że wiezie z sobą do Londynu szereg spraw, nad któremi zainteresowane departamenty rządów odbędą niezbędne studja. Dodał on przytem, że narady, odbyte z prezydentem Hooverem, w wynikach swych nie stawiają przedziału między stronami, biorącemi w tych naradach udział, a resztą państw, a raczej umożliwiają tym ostatnim owocniejszą współpracę nad dziełem pokoju powszechnego.

Echa rozwiązania Stahlhelmu.

BERLIN. 10.X. (Pat). Rozwiązanie Stahlhelmu w Nadrenji i Westfalji wywołało gwałtowne protesty ze strony prawicy niemieckiej. Półurzędowy komunikat stwierdza, że rząd pruski wydał to zarządzenie wyłącznie na skutek faktu, że ćwiczenia organizacji Stahlhelmu w pobliżu miejscowości Langenberg w Nadrenji miały charakter wyraźnych manewrów wojskowych, w których wzięło udział około 8 tysięcy uczestników.

Odezwa słowackiego stronnictwa ludowego.

PRAGA, 10.X (Pat). W związku z wystąpieniem słowackich ministrów z rządu, zarząd słowackiego stronnictwa ludowego wydał odezwę do narodu słowackiego. Odezwa motywuje krok ministrów słowackich niemożnością dalszej współpracy z koalicją, która dopuściła do skazania orędownika autonomji słowackiej na 15 lat więzienia.

Na froncie chińsko-sowieckim.

Propozycja Niemiec, zaniechania represyj.

BERLIN, 10.X (Pat). Biuro Wolffa donosi, że rząd niemiecki z tytułu objęcia zastępstwa interesów chiń skich w Rosji sowieckiej, oraz sowieckich w Chinach, wystąpił do obu rządów z propozycją zaniechania ze względów humanitarnych represyj wobec osób prywatnych.

Chodzi tu o zwolnienie internowanych i więzionych obywateli obu państw w związku z konfliktem chińsko - sowieckim, o ogłoszenie amnestji, oraz o właściwe postępowanie na wypadek wysiedlenia osób prywatnych.

Wieści z Dalekiego Wschodu.

Dalsze aresztowania i wyroki śmierci.

WIEDEŃ. 10.X. (Pat). „United Press" donosi z Tokio, że wojska sowieckie na granicy Mandżurji poczyniły cały szereg aresztowań wśród chłopów rosyjskich. Na północ od Błagowieszczeńska stracono 100 chłopów, a 1000 aresztowano.

Wiadomość o zajęcie Kabulu potwierdza się.

WIEDEŃ. 10.X. (Pat). Dzienniki donoszą z Bombaju, że potwierdza się wiadomość o zajęciu Kabulu przez Sirdara - Szacha - Wali - Khana. Habibullah miał uciec samolotem. Możliwe jest. że Amanullah zostanie znowu powołany na tron afgańcki.

WIADOMOŚCI z KOWNA

Wydalenie artystki.

Komendant wojskowy w Kownie wysiedlił na przeciąg trzech miesięcy znaną na gruncie kowieńskim artystkę dramatyczną Kurnite. Kurnite wysiedlona została jako element szkodliwy dla porządku społecznego.

Wiece w sprawie Wilna.

Onegdaj wieczorem odbył się szereg wykładów politycznych i metingów, poświęconych zagadnieniu wileńskiemu. Między innemi przemawiał również prof. Woldemaras na zebraniu, urządzonem specjalnie dla młodzieży.

Woldemaras scharakteryzował przebieg walki politycznej o Wilno, wspominając o znanej decyzji Rady Amabasadorów, po której to decyzji udało mu się jednak sprawę wileńską postawić na forum międzynarodowem.

Woldemaras wzywał, aby Litwa przygotowywała się pod względem politycznym i kulturalnym do godnego objęcia Wilna w odpowiednim momencie historycznym. Mowa zakończona została wezwaniem do skupienia się wszystkich synów Litwy.

Odezwa tautininków.

Zarząd partji tautininków zamierza ogłosić odezwę, w której zostanie umieszczone zapewnienie, że partja tautininków całkowicie popiera obecny rząd.

Wybory do samorządów.

W powiatach sejneńskim, marjampolskim i kiejdańskim odbywają się obecnie wybory samorządowe. Udział ludności w wyborach jest dość znaczny i dochodzi w niektórych miejscowościach do 70—80%.

Mac Donald odjechał z Ameryki.

WIEDEŃ, 10/X. (Pat.). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że Mac Donald odjechał wczoraj przed południem przez Filadelfję do Nowego Jorku, skąd powróci do Europy.

Wczoraj wieczorem odbył się na cześć angielskiego premjera bankiet w apartamentach sekretarza stanu Stimsona. Podczas bankietu wygłoszono mowy pożegnalne na cześć Mac Donalda.

Po bankiecie zaś omawiano szereg aktualnych kwestyj międzynarodowych. Słychać, że prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover ma w ciągu 1930 roku odbyć podróż do Anglji, aby rewizytować Mac Donalda.

Na konferencję morską.

WASZYNGTON. 10.X. Równocześnie niemal z wyjazdem Mac Donalda rząd Stanów Zjednoczonych przyjął formalnie zaproszenie Wielkiej Brytanji do udziału w mającym się odbyć w styczniu roku przyszłego w Londynie konferencji morskiej pięciu mocarstw.

Międzynarodowy bank.

BERLIN, 10/X. (Pat.). Komitet organizacyjny banku dla wyrównania międzynarodowych wypłat uchwalił na swem dzisiejszem posiedzeniu utworzyć komisję redakcyjną, której zadaniem jest zestawienie wszystkich nieopracowanych dotychczas kwestyj W ogólnej dyskusji rozważono następnie kwestję, czy bank międzynarodowy może zakładać filje. Omawiano również sprawy związane z udzieleniem pożyczek, przyjmowaniem wkładów w złocie i dyskontem banku międzynarodowego. Problemat siedziby banku nie był jeszcze dotychczas dyskutowany.

Skazanie komunisty.

TALLIN, 10.X (Pat). Wczoraj wieczorem tutejszy trybunał ogłosił wyrok w procesie znanego komunisty Parna, który w roku 1918 kazał rozstrzelać 40 zupełnie niewinnych obywateli. Parn skazany został na 15 lat ciężkich robót.

Sprawa Nogensów.

BERLIN. 10.X. (Pat). Członkom rodziny Nogensów. skazanym w sensacyjnym procesie Jakóbowskiego na długoletnie kary więzienia, doręczono obecnie na piśmie wyrok motywowany, obejmujacy 59 stron pisma maszynowego. Nogensowie wnieśli odwołanie od wyroku sądu przysięgłych, wobec czego sprawa w ostatniej instancji oprzeć się musi o trybunał Rzeszy.

Dzień uroczysty.

Wielkie, doniosłe święto. Święto tego, co jest przecież najważniejsze w Wilnie, święto Uniwersytetu. Nie dlatego jeszcze najważniejsze, że święci je wyższa uczelnia w tem mieście swoją mającą siedzibę. Święcimy coś więcej znacznie. Święto Wileńskiego Uniwersytetu nietylko jego jest uroczystością, ale całego narodu. Jest świętem zwycięstwa tego, czego symbolem był Uniwersytet nasz przed niespełna stu laty. Świętem zwycięstwa wielkiego ducha czasu Filomatów, świętem Wszechnicy, której uczniem był największy z nich—Mickiewicz.

Nie wiem, czy jest uniwersytet na świecie, któryby tak wielkie miał znaczenie dla swego narodu, jak Wileński.

Triumf święcimy dziś, zwycięstwo ożywczego prądu, który przed wiekiem tutaj wybuchł był i opanował wszystko to, co było w narodzie najszlachetniejsze, najbardziej rycerskie, w ciągu całego tragicznego wieku. „Jeśli ci kto mówi: „Głową muru nie przebijesz"—nie wierz mu!" Oto najczystszy romantyzm, oto „mierz siły na zamiary" w innych słowach, w słowach największego romantyka: — człowieka naszych czasów. To nas uratowało. Temu zawdzięczamy naszą niepodległość. Zdobyli ją nie ci „mądrzy", rzekomo realni politycy, ale owi „szaleni", raz poraz bijący głową w mur.

Dlatego więc, cokolwiek uczynimy w tym dniu, jakkolwiek uroczyście obchodzilibyśmy *tego* właśnie Uniwersytetu święto (bez względu na to nawet, czy jego treść obecna tamtej dorównuje) nie znajdziemy wyrazu na uczczenie go w całej pełni. Cokolwiek uczynimy—wszystko jeszcze nie będzie dosyć uroczyste, dosyć wspaniałe. Jakiegoż potężnego wybuchu uczuć trzeba, aby uzewnętrznić to wszystko, co się mieści od wieku w tych dwuch słowach — *Uniwersytet Wileński.* A jakichż trzebaby manifestacyj, aby wyrazić cały romantyzm, niezmierną poezję zwycięskiego jego przywrócenia po latach, zdawałoby się, najbardziej beznadziejnej męki.

Pontyfikalna msza w bazylice celebrowana przez prymasa Rzeczypospolitej w obecności Pana Prezydenta. Przemówienie krasomówczego kaznodziei stolicy. Reskrypt papieski dla Uniwersytetu czyta arcybiskup wileński.

Wyjazd Pana Prezydenta. Pełna majestatu, a jakże miła postać. Jego Magnificencja odprowadza do stopni samojazdu Pierwszego Dostojnika Rzplitej. Pan Prezydent ściska dłoń Rektora i naraz — jak promień słońca... Jego, wielką powagą, prawie surowością przeniknięte, choć dobre oblicze rozjaśnia się nieopisanie w serdecznym, jakże serdecznym! — uśmiechu.

Orkiestra. Hymn. Szczęk prezentowanej broni, stłumiony warkot samochodu i burza okrzyków „Niech żyje!" — zrywa się falą grzmiącą z kolorowych szeregów studenckich i przez plac cały przelatuje.

Idzie barwny, a pełen powagi pochód. Idzie wąż długi młodzieży akademickiej, idzie senat U. S. B. idzie Rector Magnificus, idą goście, rektorzy i profesorowie innych uniwersytetów; togi, gornostaje, złote łańcuchy, aksamity, fiolety, czerwień, czerń i zieleń i szafir. Dostojeństwo „aż bije!" W pochodzie bierze udział licznie reprezentowany Rząd Rzeczypospolitej z p. premjerem na czele. Są ministrowie: Oświaty, Pracy i Opieki Społecznej, Rolnictwa, Komunikacji, Poczt i Telegrafów. P. minister Reform Rolnych świeżo profesorem zwyczajnym U. S. B. mianowany idzie ubrany w togę w gronie profesorskiem. W tymże stroju kroczy również p. marszałek Senatu. Ogólną zwraca uwagę delegat węgierski w swoim świetnym, narodowym stroju, w dumnym kołpaku futrzanym z kitą czaplą. Jest czasem powodem drobnych nieporozumień. „Patrzaj, a chto ten z kito, musi rechtur. ci prezydent"?..

Już wszyscy są we wnętrzu w kościele świętojańskim. W tej samej świątyni, pod której stropy kiedyś wzlatywały modlitwy Filomatów, Filarerów. Tutaj się ponoć zawsze modlił On, w tem miejscu gdzie dziś Jego skromny pomnik w ścianę wmurowany... Tutaj zabiegał także, często, z naprzeciwległej kamienicy jeszcze kto inny, bardzo wtedy młodociany...

Wielki ołtarz zasłonięty jest brązową kotarą. Pod zawieszonym na niej Białym Orłem, na podwyższeniu zasiadł Ks. Rektor U. S. B. Przemawia pierwszy. Po nim Pan Premjer, potem prezydent miasta, prezes Akademji Umiejętności, pierwszy rektor odrodzonego Uniwersytetu prof. Siedlecki, rektorzy uniwersytetów, delegaci zagraniczni (wspaniały Węgier — po łacinie).

Bez mała trzy godziny trwała Akademja; zakończyła się wkrótce po wyjeździe Pana Prezydenta. Złożono wiele darów dla Uniwersytetu — jubilata. Pierścień rektorski w imieniu Rrządu złożył p. Wojewoda, berło rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, złoty łańcuch miasto, drugi złoty łańcuch lwowski, czy warszawski uniwersytet.

Nastrój radości dominował we wszystkiem, we wszystkich przemówieniach, w duszach wszystkich obecnych, jakby nie złota i purpurowa jesień, a wiecznie zielona wiosna na świecie panowała, a przy tem niezmącona temu towarzyszyła powaga i dostojność.

S. Kl.

Uroczystości jubileuszowe 350-lecia U. S. B.

Przyjazd prymasa Polski ks. kardynała Hlonda.

Pociągiem pośpiesznym o godz. 8 min. 5 rano przybył w dniu wczorajszym do Wilna na obchód jubileuszowy U. S. B. prymas Polski ks. kardynał Hlond. Na peronie powitali ks. kardynała metropolita wileński ks. arcybiskup Jałbrzykowski, ks. biskup Michalkiewicz, wojewoda wileński Raczkiewicz, wice-wojewoda Kirtiklis, rektor U. S. B. ks. Falkowski, gen. Krok-Paszkowski i inni. Ci sami dostojnicy powitali również przybyłego tym pociągiem ministra Rolnictwa Niezabytowskiego.

W chwili wjazdu pociągu na peron witali ks. prymasa fantarą orkiestra gimnazjum OO. Jezuitów i zastępy młodzieży z tej szkoły, uczniowie Salezjańskiej Szkoły Rzemiosł i uczennice Salezjańskich Szkół Zawodowych. Równocześnie z wymienionymi dostojnikami przybył prezes Najwyższego Sądu Wojskowego gen. Krzemieński i senator Roman. Ks. kardynał Hlond odjechał wraz z ks. arcybiskupem Jałbrzykowskim do pałacu Kurji Metropolitalnej.

Powitanie na dworcu premjera Świtalskiego i min. Kühna.

O godz. 8.40 nadzwyczajnym pociągiem przybył do Wilna reprezentujący Pana Marszałka Piłsudskiego na jubileuszu U. S. B. prezes Rady Ministrów Kazimierz Świtalski w towarzystwie szefa gabinetu Paciorkowskiego. Wraz z p. premjerem przybył p. minister komunikacji inż. Kühn.

P. prezesa Rady Ministrów powitali na peronie pp. ministrowie Czerwiński, Car, Boerner, Prystor, Staniewicz, wice-minister Wysocki, wojewoda Raczkiewicz, wice-wojewoda Kirtiklis, prezydent miasta Folejewski, gen. Krok-Paszkowski, szefowie władz państwowych i urzędów. P. premjer odjechał wraz z p. wojewodą do pałacu reprezentacyjnego.

Pochód z Uniwersytetu do Bazyliki.

Wczorajszy główny dzień jubileuszowych uroczystości 350-lecia założenia przez króla Stefana Batorego i 10-cia wskrzeszenia Uniwersytetu przez Marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczął się solennem nabożeństwem w Bazylice Metropolitalnej. O godz. 10 rano wyruszył z Uniwersytetu do Bazyliki pochód senatów akademickich wszystkich wyższych uczelni polskich z rektorami, poprzedzany berłami uniwersyteckiemi. Następnie szli profesorowie U.S.B. i młodzież uniwersytecka.

Przybycie dostojników państwowych.

Pod kolumnami u wejścia do Bazyliki duchowieństwo witało przybywających na nabożeństwo dostojników świeckich, pp. ministrów, wojewodów, generalicję i uczonych polskich.

Po godz. 10-ej przybył ks. prymas kardynał Hlond wraz z metropolitą wileńskim arcybiskupem Jałbrzykowskim, uroczyście witany.

O godz. 10 min. 15 nadjechał samochodem Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki w towarzystwie p. wojewody Władysława Raczkiewicza.

Przeszedłszy przed frontem kompanji honorowej 6 p. p. Leg. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wszedł do Bazyliki witany u wejścia uroczyście przez metropolitę wileńskiego ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego w szatach pontyfikalnych, w otoczeniu księży biskupów Bandurskiego i Michalkiewicza, oraz kanoników.

Wnętrze Bazyliki, odświętnie udekorowano. Prezbiterjum przyozdobiono wspaniałymi cennymi gobelinami. W nawach bocznych ustawiły się reprezentacje akademików, organizacyj i młodzieży szkolnej ze sztandarami. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zajął miejsce w prezbiterjum po prawej stronie, za Nim zajęli miejsca: prezes Rady Ministrów Kazimierz Świtalski, generał Żeligowski, ministrowie Czerwiński, Prystor, Car, Boerner, Kühn, Staniewicz, Niezabytowski, wiceminister Wysocki, następnie wojewodowie: nowogródzki Beczkowicz, wołyński Józefski, wileński Raczkiewicz, dyrektorowie departamentów ministerjalnych, inspektor armji gen. Dąb-Biernacki, gen. Krok-Paszkowski, marszałek Senatu Szymański, posłowie sejmowi, naczelnicy władz miejscowych, prezydjum miasta, weterani 63 roku i wiele innych wybitnych osobistości. W stallach kanonickich zasiedli ksiądz arcybiskup Jałbrzykowski, arcybiskup Ropp, biskupi: Szlagowski, Michalkiewicz, Bandurski, Przeździecki i kanonicy. Wzdłuż stall zajęli miejsca w prezbiterjum po obu bokach rektorowie i dziekani wyższych uczelni, w barwnych togach, dalej profesorowie uniwersytetów. Wśród senatów zasiadł reprezentant Węgier charge d' affaires Balasy. Na tronie arcybiskupim zajął miejsce prymas Polski ks. kardynał Hlond w płaszczu szkarłatnym.

Przemówienie metropolity Jałbrzykowskiego i nabożeństwo.

Na ambonę wszedł metropolita wileński ks. arcybiskup Jałbrzykowski i odczytał najpierw w tekście łacińskim, następnie w tłumaczeniu polskiem podpisany przez kardynała Gaspariego reskrypt Stolicy Apostolskiej wystosowany na ręce rektora U. S. B. Falkowskiego dla naszego Uniwersytetu z okazji jubileuszu. Reskrypt kończył się błogosławieństwem Apostolskiem. Następnie pasterz archidjecezji wileńskiej ks. arcybiskup Jałbrzykowski wyraził wileńskiej Wszechnicy życzenia we własnem imieniu.

Rozpoczęło się nabożeństwo, które celebrował prymas Polski ks. kardynał Hlond w asystencji licznego duchowieństwa w złocistych ornatach, wśród pienia chórów. W czasie nabożeństwa wygłosił kazanie biskup sufragan warszawski, rektor ks. Szlagowski.

Kazanie ks. biskupa Szlagowskiego, odnaczające się właściwem mu krasomówstwem, nosiło jednak akcenty polityczne. Kazanie to nie miało w sobie nic z ducha ożywiającego dzieje Uniwersytetu Wileńskiego. Nie dość na tem, ks. biskup Szlagowski, mówiąc o wypadkach związanych z odrodzeniem wszechnicy, uważał za możliwe pominąć całkowicie imię Józefa Piłsudskiego. Nie uczyni to napewno ujmy wskrzesicielowi Uniwersytetu, natomiast bardzo ujemnie świadczy o poczuciu taktu i umiaru mówcy, u którego widocznie jego polityczne afekty przeważyły nad obowiązkiem uznania objektywnej prawdy.

Akademja u Św. Jana.

Po nabożeństwie w Bazylice ruszył do kościoła uniwersyteckiego św. Jana pochód Senatów akademickich, profesorów, młodzieży akademickiej, organizacyj i szkół ze sztandarami.

Olbrzymi kościół św. Jana zamieniono na salę obrad w ten sposób iż główny ołtarz zakryto wielkich rozmiarów kotarą tak, iż zupełnie nie był widoczny. Na korytarzu widniało godło państwa. U stóp jego umieszczony był fotel dla rektora U. S. B. Po bokach miejsca dla Senatów które zajęli przybyli na uroczystości uczeni. Naprzeciwko zaś głównego ołtarza w prezbiterjum ustawiono fotel, który zajął Pan Prezydent, powitany na progu świątyni przez rektora i senat wileński, zaś w kościele pochyleniem sztandarów akademickich, sztandarów organizacyj i młodzieży szkolnej, wśród dźwięków organów i pienia chórów. W pierwszym rzędzie zasiadł przybyły już przedtem prymas Polski i ksiądz kardynał Hlond, obok którego zajęli miejsca premjer Świtalski i marszałek Senatu Szymański. W następnym rzędzie przedstawiciel Węgier chargé d'affaires Balasy, arcybiskup Jałbrzykowski, arcybiskup Ropp, biskupi Bandurski, Michalkiewicz, Szlagowski, Przeździecki,, ministrowie przybyli na obchód, wojewodowie, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes Najwyższego Sądu Wojskowego Krzemiński, przedstawiciele sądownictwa wileńskiego, inspektor armji gen. Dąb-Biernacki i inni przedstawiciele wojskowości, szef gabinetu premjera Paciorkawski, posłowie sejmowi, przedstawiciele władz, literatury, nauki i społeczeństwa. Świątynia była szczelnie zapełniona.

Przemówienie rektora ks. Falkowskiego.

Pierwszy przemówił ze swego miejsca rektor uniwersytetu Stefana Batorego ks. Falkowski, witając Pana Prezydenta, Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z p. premjerem na czele, J. E. prymasa Hlonda, senaty akademickie i wszystkich zgromadzonych gości.

Przed 350-ciu laty — mówił ks. rektor — założył akademję wileńską król-rycerz, co granice państwa polskiego szablą wyrębywał, a myślą szlachetną dążył do rozpowszechnienia wciąż dalej i dalej ducha twórczej pracy i kultury zachodniej. Przed 10 laty Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz armji odrodzonej Polski wykreślił również szablą granice wolnej i niepodległej Ojczyzny, a jednym z jego pierwszych czynów było wskrzeszenie uczelni wileńskiej, którą kocha i której jest serdecznym przyjacielem i dobroczyńcą. Dziś światu całemu i Polsce obwieścić możemy, że uniwersytet wileński nie sprzeniewierzył się woli swego inicjatora, że służył zawsze jak mógł szczytnym ideałom kultury i nauki, przetrzymując też okres próby pod obcą przemocą i uciskiem. Po latach 10 od wskrzeszenia naszej wszechnicy pragniemy zameldować posłusznie przed majestatem Rzeczypospolitej Polskiej, że jest ona tą samą ideą ożywiona, że twórczy trud tych wszystkich, co tu pracowali, jak również ból tych, co wśród tych murów cierpieli, stał się trwałym posiewem na przyszłość. W dziejach uniwersytetu pozostanie na wieki chwila pamiętna, kiedy zebrali się tu Głowa Państwa, Rząd, przedstawiciele nauki i społeczeństwa, by uczcić z nami przeszłość dostojną. W tych murach, poświęconych Bogu, wobec duchów naszych poprzedników, ja, rektor i senat tej uczelni w imieniu profesorów i uczniów odnowionej wszechnicy składam ślubowanie, że sił nie poskąpimy, by niczego nie uronić z przeszłości, by spuścizny nie roztrwonić, lecz ją pomnożyć, że stać tu będziemy na odwiecznym szańcu i cichym, znojnym, uczciwym trudem pracować na pożytek ludzkości ku glorji Ojczyzny, nauki i cnoty. Tak nam dopomóż Bóg!

W końcu rektor Falkowski zwrócił się z serdecznem powitaniem po łacinie do biorących udział w uroczystościach jubileuszowych gości zagranicznych.

Następnie przemawiał premjer Świtalski (przemówienie to podajemy na innem miejscu).

Dalsze przemówienia i złożenie darów.

Po przemówieniu premjera Świtalskiego, przyjętem hucznemi oklaskami, w imieniu senatu złożył serdeczne życzenia uniwersytetowi Stefana Batorego marszałek Senatu prof. Szymański. Prezydent miasta Folejewski w imieniu ludności m. Wilna wręczył następnie rektorowi Falkowskiemu nowy złoty łańcuch rektorski, zaś woj. Raczkiewicz wręczył pierścień rektorski od prezesa Rady Ministrów i Rządu Rzeczypospolitej. Zkolei złożył życzenia Wszechnicy Wileńskiej prezes Akademji Umiejętności Kostanecki. Prorektor uniwersytetu Jagiellońskiego oraz pierwszy rektor uniwersytetu Wileńskiego prof. Michał Siedlecki ze wzruszeniem składał życzenia uniwersytetowi Stefana Batorego, poczem wręczył rektorowi Falkowskiemu berło uniwersyteckie. W imieniu uniwersytetu lwowskiego przemówił prorektor Leon Piniński, podkreślając węzły, łączące Wilno i Lwów, miasta położone na krańcach Rzeczypospolitej, i wręczył uniwersytetowi wileńskiemu łańcuch rektorski. Dalej składali życzenia przedstawiciele uniwersytetów warszawskiego, poznańskiego i lubelskiego, reprezentant zakonu Jezuitów, przedstawiciel uniwersytetu Karola w Pradze, reprezentanci uniwersytetów węgierskich w Szegiedynie i Budapeszcie.

Po wszystkich przemówieniach ks. rektor Falkowski wzniósł okrzyk: „Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej", powtórzony z entuzjazmem przez obecnych, wśród dźwięków hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Następnie ks. rektor wzniósł okrzyk na cześć wskrzesiciela uniwersytetu Marszałka Józefa Piłsudskiego owacyjnie powtórzony trzy razy przez uczestników akademji.

Wręczenie odznaczeń i zakończenie.

W końcu odbyło się uroczyste wręczenie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wysokich odznaczeń rektorowi i profesorom uniwersytetu wileńskiego z okazji jubileuszu uniwersytetu. Listę nagrodzonych odczytał wojewoda wileński Raczkiewicz. Akademję zakończyła pieśń „Boże coś Polskę", odśpiewana przez chór akademicki przy wtórze organów.

Obiad w Kasynie Oficerskiem.

O godz. 19 rektor i senat Uniwersytetu Stefana Batorego podejmowali obiadem w kasynie Oficerskiem uczestników uroczystości jubileuszowych U. S. B. Bankiet zgromadził stokilkadziesiąt osób, głównie profesorów uniwersytetów krajowych i zagranicznych.

Obecny był p. premjer Świtalski i inni ministrowie, ks. kard. Hlond i inni księża biskupi, arcybisk. prawosławny Teodozjusz, oraz przedstawiciele innych wyznań, p. woj. Raczkiewicz, wojewoda nowogródzki Beczkowicz, wojewoda wołyński Józefski, wicewoj. Kirtiklis, szef gabinetu premjera Paciorkowski, naczelnik wydziału M. S. Z. Hołówko, marszałek Senatu Szymański, posłowie sejmowi, naczelnicy władz i t. d.

Szereg przemówień rozpoczęły toasty rektora U. S. B. ks. Falkowskiego na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego, ks. kard. Hlonda i rządu.

Min. Czerwiński wygłosił piękne w formie i treści przemówienie i wzniósł toast na pomyślność uniwersytetu wileńskiego.

Wolnomyślny malarz i prawomyślny ksiądz pleban.

(Notatka archiwalna).

Dnia 3 stycznia 1827 r. Sąd Niższy Powiatowy w Lidzie otrzymał raport ks. Wincentego Skibińskiego, plebana kościoła Woronowskiego treści następującej: Ksiądz Skibiński, powołując się na Ukaz cesarski przesłany z Wileńskiego Rzymsko Katolickiego Konsystorza w dniu 1/V 1825 r. zalecający, aby mieć oko na niebywających u Spowiedzi Św. a mianowicie tchnących duchem masońskim i po przestrzeżeniu niepoprawnych — donosić zwierzchności, spełnia owo zalecenie pisząc dosłownie: „iako prawdziwy Kapłan Boskiey Religiey, dbaiący o cześć Bogu, iako wierny poddany Jego Imperatorskiey Mości, któremu zaprzysiągłszy wierność nie tylko obowiązałem się bronić do ostatniej kropli krwi Osobę Jego, ale też donosić na tych, którzy by źle o Nim lub Jego familji mówili, raportuję, iż we dworze Woronowskim J. W. Aleksandrowiczowej od 2 miesięcy znajdując się malarz *włóczęga* Jan Troianowski pełen ducha masońskiego liberalizmu śmiało rozsiewa bezbożne opinje i ustawiczne miewa rozmowy przeciw religiey św. Chrystusowey i Tronowi, gardząc i zamysł ludzki, uważaiąc religję z obrzędów jey, z ewangeliey naśmiewając się przechwala się, że od kilkunastu lat do spowiedzi nie chodzi, jakoż przez cały ten przeciąg pobytu w Woronowie nie był ani razu w kościele. Jego Imperatorską Mość nazywa despotą, tyranem, Rząd uciemiężeniem, prawa niewolą, że niewolno nic pisać, ani mówić iakby mu się chciało, oraz wyjechać zagranicę, konstytucję zachwalając, xięży nazywając ministrami despotyzmu, czyniąc mi zapytania ile kopieiek biorę od Jego Imperatorskiej Mości za wmawianie despotyzmu ludowi i inne niezliczone brednie i niedorzeczności wychodzą z ust Trojanowskiego z pogorszeniem wszelkiego ludu". Powyższe rozmowy podług raportu ks. Sk. słyszeli liczni świadkowie, których wymienia.

Ks. Skibiński z obowiązku urzędowania jemu poruczonego i przez wierność cesarzowi przeciwstawiał się tym wywodom, przekonywał i ostrzegał, że doniesie zwierzchności, lecz na nic się to nie zdało, a jeszcze bardziej podniecało Trojanowskiego, który, szukając okazji do zemsty, — zaczął go łajać słowami obelżywemi. Gdy zaś ks. Sk. wszedł do pokoju Trojanowskiego, ten ujrzawszy, że ksiądz nic nie mówiąc idzie, aby wziąść kij własny, w obawie widocznie pobicia, sam się rzucił, wyrwał kij, a potem dwukrotnie rzucił księdza na ziemię. Na krzyk wbiegła ekonomowa z synem, ksiądz Sk. zaś śpiesznie opuścił pokój.

Udaje się tedy ks. Skibiński do Sądu N. Pow. Lidzkiego z raportem i temi słowy uzasadnia swoje oskarżenie: „obowiązuję Sąd N. Pow. lidzkiego, aby *wszedłszy w dzieło* (!) porządkiem swoim przedstawił dokąd należy, te skutki liberalizmu i ducha buntowniczego. Niech liberalista za wolne, buntownicze i gorszące słowa i za znieważenie mnie jako pasterza i naczelnika parafji zostanie ukarany (zwłaszcza, gdy od zwierzchności mam poruczenie abym takich *(sic!)* donosił) dla przykładu innych, aby podobnie nie ważyli się mówić i czynić. Inaczej próżne będą ustawy i zalecenia Rządowe dla zapobieżenia duchowi Libertyńskiemu i buntowniczemu, jeżeli nie będzie kary dla przestępców i ostrzegam Sąd Niższy, iż jeżeli nie przystąpi prędko do tego dzieła, pocztę jedną tylko przepuszczę, a w drugą raport podam do J. W. Gubernatora Wojennego".

Sąd N. Pow. Lidzkiego przerażony groźbami ks. Sk. przeprowadza krótkie śledztwo, opieczętowuje wszelkie papiery Trojanowskiego, jego samego aresztowuje i w surowym trzyma areszcie, a już w dniu 5 stycznia 1827 roku, a zatem z niesłychaną szybkością (zważywszy ówczesne środki komunikacyjne) raportuje o całej sprawie i wynikach grodzieńskiemu cywilnemu gubernatorowi. Gubernator cywilny Bobiatyński, otrzymawszy raport, dn. 6.I natychmiast zawiadamia wojennego gubernatora litewskiego, nadmieniając, że wyżej zacytowany donos ks. Sk. przesłał w oryginale grodzieńskiemu striapczemu gubernjalnemu Witanowskiemu z rozkazem natychmiastowego wyjazdu do m. Woronowa w towarzystwie ławnika Sądu N. Pow. Lidzkiego Tomaszewicza i duchownego deputata, celem przeprowadzenia surowego śledztwa. Już 11.I otrzymuje sztafetę od gub. wojennego litewskiego Rymskiego-Korsakowa z rozkazem, aby nakazał Witanowskiemu i deputatom przeprowadzić śledztwo w sprawie powyższej w jaknajbardziej *tajny* sposób, aby żadne wieści nie rozniosły się o tem wśród ludu.

Przesłuchani, wskazani przez ks. Skibińskiego świadkowie nie potwierdzili jego denuncjacyj i zaprzeczyli kategorycznie jego oskarżeniom, wiedząc dobrze czem to grozi nieszczęśnikowi; ponieważ jednak w toku dochodzenia wykryło się, że Trojanowski kilkakrotnie podróżował z przestępca stanu, podpułkownikiem gwardyi Aleksandrem Poggio, zesłanym na Sybir za udział w spisku dekabrystów, został on na żądanie wielkiego księcia Konstantego odstawiony do Warszawy i poddany tam ścisłemu dodatkowemu badaniu przez samego senatora Nowosilcowa; Trojanowski zeznał, że nie miał bliższych stosunków z A. Poggio, lecz nie umiał dostatecznie wyjaśnić celu podróżowania z nim w różne strony: ponadto wyznał otwarcie, że on bardziej *uznaje tę część religji, której prawidła mówią o moralności i etyce*, a nie tę, która mówi o obrzędach, a także, że zasady te zaczerpnął zagranicą, gdzie przebywał na studjach.

Z powodu podejrzanych stosunków z Poggio, a również *„zuchwałych"* powyższych opinij o religji, w. ks. Konstanty rozkazał odstawić go z podoficerem kozackiego pułku do gub. cywilnego grodzieńskiego i poddać pokucie kościelnej w jednym z klasztorów diecezji na rok jeden, a potem na pomieszkanie do ojca pod nadzór policji.

Natychmiast przekazano wolnomyślnego młodzieńca władzy duchownej, która umieściła go w wileńskim klasztorze dominikanów; tam odbył pokutę kościelną, o czem raportował biskup wileński Kłągiewicz 2/IX.1928 r. wojennemu gub. litewskiemu. Dnia 6/IX t. r. odstawiono Trojanowskiego pod konwojem do Grodna, skąd po pisemnem wyjaśnieniu, że pochodzi z m. Wilna, ma ojca Rafała, który jest komisarzem (t. j. rządca) u hrabiego Manuzzego w Belmoncie (p. Brasławski), — odesłano go pod konwojem do ojca do Belmontu, zalecając policji baczny nad nim nadzór.

Tak się skończyła ta sprawa dla zdolnego b. wychowańca uniwersytetu wileńskiego — a mogła się skończyć znacznie dlań groźniej ze względu na podejrzane stosunki z Poggio.

Ponieważ słownik malarzy nie wymienia Trojanowskiego, a i inne źródła nowsze nie znają takiego malarza, postarałem się zebrać garść szczegółów, niestety nader skąpych, o życiu Trojanowskiego, mając nadzieję, że ktoś inny, szczęśliwszy, uzupełni te szczegóły.

Jan Trojanowski urodził się 6 maja 1799 r. w Wilnie z ojca Rafała *) b. kapitana wojsk polskich i matki Wincenty Hrycewiczówny. Ojciec jego w 1821 r. zarządzał Woronowem Aleksandrowiczów, potem przeniósł się na takież stanowisko do hrabiego Manuzzego—do Belmontu, gdzie właśnie się znajdował, gdy syna jego aresztowano.

*) Rafał Trojanowski ur. w r. 1770, szlachcic rodem z Podlasia, zawerbowany jako bombardjer w Wilnie dn. 19/III 1790 r. do kompanji jenerał majora Czonemanna 1 pułku artyleryi — w kwietniu tegoż roku awansowany na ober bombardjera, 16/VI 1790 na fejerwerkera, 28/XI 1790 na sztykjunkra, a 29 VI 1791 r. na podporucznika; o dalszych awansach jego niema śladów w aktach komisji wojskowej W. X. L., — szybki jednak awans jego dowodzi o znakomitych zdolnościach.

Trojanowski po ukończeniu uniwersytetu wileńskiego wyjechał w 1881 roku na 3 lata do Niemiec, Francji i Italji dla ukończenia studjów. Już przedtem nie tylko malował obrazy, ale zajmował się również sztycharstwem. Dużo podróżował i długo był w Paryżu, widział prace Gerarda, Girodeta, a głównie Horacego Vernet'a, potem dłuższy czas uczył się w Rzymie pod kierunkiem słynnego Cammuciniego. „Rozmowa jego była b. miła i pouczająca dla artystów, miał on poczucie piękna i smak wyrobiony; lecz był to równocześnie zwolennik filozofji XVIII w, racjonalista i sceptyk pur sang, nie bierny, jak uczniowie szkoły Wileńskiej, b. wolnomyślni pod wpływem Rustema, — *lecz zapalony fanatyczny racjonalista do egzaltacji*" *).

Najlepszy jego obraz — to Bolesław Śmiały w chwili, gdy mu przynoszą klątwę Papieża: on — groźny, oni, wysłańcy, w tem jeden prałat, pełni trwogi; daleko gorszy: Przemysław i Sudgarda i szkic b. piękny do wielkiego obrazu: Witold przyjmujący jeńców; natomiast nie malował Trojanowski zupełnie z natury.

Trojanowski jeszcze w 1823 roku bawił w Rzymie, jak dowodzi tego raport rektora uniw. Wil. Twardowskie-

*) Tak pisze o nim Szemesz w swoich wspomnieniach.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Furmanka pod kołami pociągu.

Onegdaj na przejeździe kolejowym na szlaku Mołodeczno-Mołożany pociąg osobowy najachał na przejeżdzającą w tym czasie przez tor furmankę, która została zdruzgotana. Jadacy nią Jan Litwinów poniósł śmierć na mieiscu.

Żona Litwinowa odniosła ogólne obrażenia ciała. W stanie b. ciężkim przewieziono ją do najbliższego szpitala.

Przewidujące wilki.

W okolicach Suraża w powiecie białostockim pojawiły się wilki. które zadusiły 2 owce i barana. Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że wilki pożarły tylko część zdobyczy, a więcej niż połowę zakopały w ziemi, w dole wysłanym liśćmi.

RADOSZKOWICZE

+ **Rozwój Spółdzielczości na terenie Radoszkowicz.** Propaganda spółdzielczości znalazła u nas żywy oddźwięk i częściowe zrozumienie przez masy ludowe, do tego czasu mało uświadomione i niechcące zrozumieć dobrodziejstwa jakie bezpośrednio wypływa ze spółdzielczości.

Dotychczas niedowierzano spółdzielniom, co było jednak zrozumiałe, gdyż jedyna spółdzielnia jaka tu istniała za czasów zaborczych została wprost zrabowaną, a członkowie zostali narażeni na utratę swych udziałów.

Minął szybko okres powojenny, i przyszła zmiana poglądów oraz poważne zastanowienie się nad sposobem poprawienia bytu. Powszechnie notowany brak kapitału i drożyzna kapitałów prywatnych równająca się wprost lichwie — stworzyły razem myśl zorganizowania przy całkowitej pomocy Państwa, udzielającego kredyty przez Państwowy Bank Rolny. W ten sposób Państwo przyszło z wydatną pomocą drobnemu rolnictwu Nie od rzeczy będzie na tem miejscu podac kilka cyfr ilustrujących stan gospodarczy naszego Banku. I tak w roku 1928 (na dzień 1 stycznia 1929 r.) obroty wynosiły złotych 1.277.141.14, czysty zysk (dywidenda) złotych 2.647.45, kapitał zasobowy zł. 17.777.30, udziałowy zł.210.15.

Bank tedy przyszedł z ogólną pomocą, a po niej przyszła myśl podniesienia wydajności gospodarstw rolnych. Idąc za wzorem państ zachodnich zwrócono ogólną uwagę na mleczarstwo. W rezultacie powstała u nas spółdzielnia mleczarska rozwijająca się normalnie i pomyślnie. Już teraz widoczny jest przewrót w drobnych gospodarstwach kładących jedynie nacisk na racjonalną hodowlę krów i zwiększenie mleczności a tem samem i dochodowości.

Trzecią zkolei myślą było zorganizowanie Spółdzielni rolniczo-handlowej „Rolnik" skupiającej niejako w sobie całość gospodarczą. Spółdzielnia powstała na zgliszczach sklepu Kółka rolniczego „Jedność" niedołężnie prowadzonego, który zakończył swój żywot znacznym deficytem. Normalny rozwój nowopowstałej spółdzielni jest zapewniony, aczkolwiek jest częściowo uzależniony od umiejętnie prowadzonej propagandy spółdzielczości i od nauczenia przeciętnego rolnika racjonalnego stosowania nawozów sztucznych. Tu jest wdzięczne pole do działania i jedynie największą przeszkodą będzie słabe rozwinięcie intelektualne szerszych mas i absolutne niedołęstwo i nieumiejętność porównawczego zestawienia cyfrowych danych przez właścicieli drobnych gospodarstw. To wszystko jednak pomyślnie zostanie przezwyciężone.

Tak oto pobieżnie przedstawia się u nas rozwój spółdzielczości i osiągnięty rezultat mógłby zadowolnić inicjatorów, gdyby nie to pospolite „ale". Zdawałoby się że słońcem rozgrzewającem pracę spółdzielczą winny być wszystkie organizacje samorządowe, a w pierwszym rzędzie ich instancje najniższe. Jednak nie wszędzie naczelnicy gmin doceniają znaczenie spółdzielczości.

W mieście Radoszkowiczach Spółdzielnia Mleczarska mieści w b. lichym budynku dzierżawionym. Utrudnia to w pierwszym rzędzie wyrób dobrego towaru. Za kilka lat Spółdzielnia będzie musiała przejść na parową, to też palącą kwestją stała się konieczność posiadania odpowiedniego budynku. Uchwalono tedy wzniesienie własnego budynku i poczyniono kroki nad uzyskaniem pożyczki w Państwowym Banku Rolnym. Trudna sprawa była z nabyciem na ten cel placu. jednak zostało to załatwione dzięki ofiarności pani Elżbiety Snitko — Prezesa Zarządu, oddającej na ten cel zupełnie bezinteresownie plac, położony obok Urzędu Gminy wiejskiej Radoszkowicze. Dla większej dogodności mleczarni (odpływ, woda) proszono Urząd Gminy o zamianę placu na taki sam (własność Gminy wiejskiej Radoszkowicze) położony na drugiej stronie budynku gminnego (przyczem dobroć gleby jest jednaka). Sprawa ta tak ważna dla ludności miasta jako też i gminy została jednak załatwiona odmownie. Prawdopodobnie Rada Gminna nie została należycie w tę sprawę wtajemniczona. Miejmy nadzieję że Zarząd Gminy w końcu zechce zrozumieć znaczenie spółdzielczości, że zniknie nareszcie niechęć i stronienie od pracy na tem polu. Nie można przecie niszczyć pracy i przeszkadzać ludziom co nie szczędząc pracy, zdrowia a nawet środków materjalnych — szeroko rozwijają sztandar spółdzielczości. Nie można przeszkadzać bo chodzi o dobro ogółu, chodzi o dobrobyt i zadowolenie szerokich mas ludności.

L. A.

Z POGRANICZA

+ **Ujęcie koniokradów - przemytników.** W rejonie Słobódki władze bezpieczeństwa ujęły 3-ch koniokradów, którzy usiłowali przemycić do Litwy kilka koni ukradzionych na polskiem terytorjum.

Przewiezienie skazanych hromadowców z Wronek do Wilna.

Przed kilkoma dniami przewieziono z Wronek do Wilna i osadzono w więzieniu Łukiskiem byłych posłów hromadowców Taraszkiewicza, Miotłę, Raka-Michajłowskiego i Wałoszyna. Krążą po mieście uporczywe pogłoski, że mają oni być ułaskawieni i zwolnieni z więzienia. Poseł białoruski Gawriluk uzyskał zezwolenie na widzenie się z Taraszkiewiczem i wczoraj odwiedził w więzieniu aresztowanych byłych posłów.

go do wojennego gubernatora litewskiego z dn. 17/VIII 1823 r., w którym komunikuje list z 14/26.VII t. r. z Rzymu od posła rosyjskiego Italińskiego z załączeniem zobowiązań nie uczęszczania do zakazanych uniwersytetów — Straszewicza Józefa, Rusieckiego Kanuta i Trojanowskiego Jana.

Trojanowski powrócił do kraju dopiero w 1824 roku, a nie znalazłszy widocznie pola dla swej pracy — wyruszył do Petersburga, skąd w 1826 roku udał się do Warszawy i w przejeździe w Woronowie został aresztowany w styczniu 1827 roku.

Jak się zdaje, denuncjacja ks. Skibińskiego złamała jego karjerę artystyczną całkowicie i na zawsze; należy nadmienić, że Trojanowski w podaniu do gub. cyw. lit. prosi o zwrot zabranych przy aresztowaniu pieniędzy, rzeczy i papierów; papiery oddano w Warszawie, a pieniędzy i rzeczy nie może się doprosić; policmejster odsyła go do gubernatora, gubernator Horn dn. 11/X 1827 r. odpowiada, że nic o tem nie wie i niech rzeczy szuka i pieniędzy u *„naczalstwa w wiedomości kotorawo onyje nachodiatsia"*, jeżeli zaś są u policmejstra, to niech wyda (sic!).

W 1830 roku hr. Ignacy Broel-Plater, właściciel Belmontu, prosił gubernatora o wydanie dla Trojanowskiego paszportu do Warszawy, dodając, że przed 4 laty był on skazany na 1 rok kary kościelnej, ponieważ: *„il a fait une sottise d'un jeune homme et emporté, il a donné un souflet a un prêtre"*; pomimo tego wstawiennictwa gubernator odmówił. Z tego widzimy raz jeszcze, jakie smutne skutki miała denuncjacja ks. Skibińskiego dla obiecującego młodzieńca; o dalszych losach jego skąpsze mam jeszcze wiadomości. Osiadł on po śmierci ojca w majątku Milki (p. Brasławski) nabytym przez tego z exdywizji po Jundziłłach i ożeniwszy się miał 3 córki i 2 synów; synowie wcześnie pomarli, on sam zaś owdowiawszy stetryczał, zdziwaczał i pozostawszy zaciętym wolnomyślicielem zmarł w pierwszych latach siódmego dziesiątka ubiegłego wieku powszechnie nazywany w okolicy farmazonem; pochowany został w miejscu niepoświęconem, obranem przez siebie za życia. Dwie sąsiadki jego, nieżyjąca pani Zabina i żyjąca pani Alina Niezabitowska, starały się go przed śmiercią nakłonić do przyjęcia księdza, lecz spotkały się z stanowczą odmową. Być może oprócz przekonań niezłomnych stała przed jego oczami postać księdza denuncjanta, za którego przyczyną omal nie pojechał pasać sobole. W okolicy krążą o nim dotąd legendy, a bogobojna ludność wierzy, że ciało jego ziemia wyrzuciła z grobu.

Ostatnia córka jego niezamężna zmarła w czasie wojny wszechświatowej, a majątek Milki przeszedł na krewnego-imiennika p. Trojanowskiego z Petersburga. Osoby, które trochę znały ś. p. Jana Trojanowskiego opowiadały mnie, że w jego dworze było sporo obrazów rozwieszonych na ścianach, czy były to jednak obrazy jego pędzla, niewiadomo.

Czekan.

Otwarcie świetlicy pracowników pocztowych w Wilnie.

WILNO. W dniu 10 b. m. o godzinie 17 odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy pracowników pocztowych m. Wilna, urządzonej w gmachu Urzędu Pocztowo-Telegraficznego przy ul. św. Jana. Bezpośrednio przedtem przedefilował koło kościoła św. Jana przed ministrem poczt i telegrafów Boernerem, woj. Raczkiewiczem, inspektorem armji Dąb Biernackim nowoutworzony oddział pocztowego przysposobienia wojskowego wraz z oddziałem rowerzystów.

Po inauguracyjnej przemowie prezesa Dyrekcji Poczt inż. Żółtowskiego poświęcił Świetlicę, mieszczącą się w czterech pokojach, ks. bisk. Bandurski, błogosławiąc rzesze pocztowców, telegrafistów, telefonistów, aby w twardej swej pracy mieli na myśli wielkość i moc państwa i dobro obywateli. Ks. biskup podkreślił zasługi prezesa Żółtowskiego, który w organizm wileńskich pracowników pocztowych tchnął nowe życie, zrozumienie obywatelskie, powodujące się jedynie myślą o Polsce. Nawoływał pocztowców do wewnętrznej jedności. Z kolei zabrał głos minister poczt i telegrafów Boerner, przytaczając zlecenia Marszałka Piłsudskiego, według których kresy, szczególnie kresy wschodnie, które będą odgrywały ważką rolę w historji państwowości naszej, muszą stać na wysokości zadania. Trzeba tu wyrobić tęgich ludzi i dać im możność pracy wytężonej, pracy dla dobra Ojczyzny,

Powołując się na wielkie znaczenie, jakie p. Marszałek przykłada do przysposobienia wojskowego, podkreślił p. minister z uznaniem, iż w obrębie Wileńskiej Dyrekcji Poczt hasło p. Marszałka zostało tak szybko zrealizowane i przysposobienie wojskowe pocztowców wileńskich już jest czynne. P. minister apelował wreszcie do funkcjonarjuszy pocztowych, aby wszyscy bez różnicy stopni służbowych, niżsi i wyżsi, zjednoczyli się w jedną wielką organizację pocztowców. P. minister zakończył swą przemowę okrzykiem na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego, powtórzonym z zapałem przez wszystkich zebranych. Po przemówieniach tych nastąpiły produkcje chóru pocztowego i deklamacje artysty teatrów miejskich Wyrzykowskiego, pieśni wykonane przez p. Wandę Hendrych przy akompanjamencie kompozytora Tadeusza Szeligowskiego. Na uroczystości poświęcenia obecny był również p. woj. Raczkiewicz, gen. Dąb-Biernacki, prezes Izby Kontroli p. Pietraszewski i inni przedstawiciele władz, oraz bardzo liczni pracownicy poczt i telegrafów.

Wystawa pamiątek po Mickiewiczu i Filomatach.

W celi Konrada w Wilnie. oddanej, jak wiadomo, na siedzibę Zw. Zaw. Literatów Polskich, otwarta została na czas od 10 b. m. do 10 listopada wystawa pamiątek po Mickiewiczu i Filomatach. Zgromadzono w niej portrety, autografy, dawne wydania, sztychy, meble i inne pamiątki, ściśle związane z martyrologją tych murów. W ścianie celi wmurowano tablicę z napisem z „Dziadów", „Obiit Gustavus, hic natus est Conradus i t. d." W przyległych salkach Zw. Literatów Wileńskich urządził bardzo artystyczną siedzibę dla swoich „Śród Literackich", odczytów i koncertów kameralnych. Wystawa cieszy się dużą frekwencją. Na skutek okólnika kuratorjum szkolnego, zwiedzają ją zbiorowe wycieczki młodzieży szkolnej i nauczycielstwa.

Po zgonie Czesława Jankowskiego.

Z powodu zgonu ś. p. Czesława Jankowskiego nadeszły do Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich następujące depesze kondolencyjne:

RYGA, 9.X Rosyjski teatr dramatyczny w Rydze wyraża współczucie z powodu śmierci honorowego prezesa Syndykatu Czesława Jankowskiego. Dyrektor *Griszin.*

Pod adresem wdowy nadeszły następujące depesze:

TURGIELE, 9.X. Przesyłam wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci męża Pani, tak wybitnego i powszechnie szanowanego obywatela ziemi wileńskiej. *Lucjan Żeligowski.*

WARSZAWA, 9.X. Wyrazy serdecznego żalu i współczucia raczy Pani przyjąć od jednego z najszczerszych przyjaciół zmarłego poety. *Przesmycki.*

WARSZAWA, 9.X. Prosimy przyjąć wyrazy głębokiego współczucia. Opłakujemy wraz z Panią zgon wybitnego, wielce zasłużonego obywatela, który tak nasze ziemie wschodnie miłował. Zarząd Główny Kresowego Związku Ziemian — *Antoni Jundziłł, Michał Krasiński, Michał Zabiełło, Wacław Szadurski.*

Popierajcie przemysł krajowy

KRONIKA

Piątek 11 Października

Dziś. Placydy i Zenajdy.
Jutro: † Maksymil. W. B.

Wschód słońca—g. 5 m. 44
Zachód „ —g. 17 m. 06

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 9.X—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	758
Temperatura srednia	+ 11 C°
Opady w milimetrach	6
Wiatr	południowo-zachodni.

Uwagi: pochmurno.
Minimum: + 10
Maximum: + 12
Tendencja barometr.: stan stały.

OSOBISTE

— **Powrót do urzędowania.** W dniu 15-go b. m. wraca z urlopu wypoczynkowego i obejmuje urzędowanie szef sekcji technicznej magistratu wiceprezydent miasta W. Czyż.

MIEJSKA

— **Rejestracja przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.** Do dnia 12 b. m. włącznie w wydziale przemysłowym magistratu m. Wilna winne być zarejestrowane wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe z terenu IV komisarjatu P. P.

W terminie zaś od 14 do 19 października włącznie będą rejestrowane przedsiębiorstwa z terenu V komisarjatu P. P.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Władze miejskie ostatecznie wyznaczyły posiedzenie najbliższe Rady Miejskiej na dzień 31 b. m. Między innemi na porządku dziennym figuruje sprawa gospodarki miejskiej na tle uwag krytycznych Urzędu Wojewódzkiego.

— **Komisje odwoławcze.** Jak nas informują, członkowie komisyj szacunkowych i odwoławczych przy Izbie Skarbowej otrzymali powiadomienia, iż na przyszłość posiedzenia w sprawie odwołań od podatków będą odbywały się o godz. 10 rano (dotychczas 8 wiecz.) co uniemożliwia większości członków brania udziału w posiedzeniach.

W związku z tem zamierzają oni interwenjować w tej sprawie u prezesa Izby Skarbowej.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Na grobie poległych akademików w obronie Wilna.** W uzupełnieniu sprawozdania z pogrzebu Lelewela należy dodać, że po pogrzebie cała obecna na cmentarzu młodzież akademicka ze sztandarami udała się na groby akademików, poległych w obronie Wilna. Chór wykonał nad grobami pieśni religijne. Następnie złożono wieńce od Wileńskiego Komitetu Akademickiego i od Koła Medyków. Przemówienia wygłosili prezes Komitetu Akademickiego i wiceprezes Koła Med.

— **Wileński Komitet Akademicki przypomina wszystkim** Akademikom, że dziś o g. 10.30 na podwórzu Piotra Skargi zbiórka całej młodzieży ze sztandarami celem wzięcia udziału w nabożeństwie w kościele św Jana a następnie udanie się na inaugurację roku akademickiego 1929-30.

Pozatem wszyscy akademicy proszeni są stawić się również na podwórze Piotra Skargi o godz. 17 i jaknajliczniej wziąć udział w „wesołym pochodzie" przez ulice miasta Wilna.

SPRAWY SZKOLNE

— **Egzamina dla eksternów z kursu 6 klas gimn.** Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego ogłasza, że egzaminy dla eksternów z kursu 6 klas Gimnazjum Państwowego w terminie jesiennym roku bieżącego rozpoczną się w dniu 23 października w Gimnazjum im. Z. Augusta w Wilnie (M. Pohulanka 11) pod przewodnictwem dyrektora p. Jana Żelskiego.

Podania o dopuszczenie do egzaminu składać należy na ręce Przewodniczącego Komisji do dnia 19 października. Do podania dołączyć należy metrykę urodzenia, świadectwo moralności, ostatnie świadectwo szkolne, dwie fotografje, własnoręcznie napisany życiorys, oraz taksę egzaminacyjną w kwocie 30 zł.

W podaniu należy zaznaczyć typ, według którego kandydat pragnie zdawać (humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy).

O informacje w sprawach związanych z egzaminami zwracać się należy wyłącznie do Przewodniczącego Komisji.

WOJSKOWA

— **Odroczenie służby wojskowej dla jedynego żywiciela.** Jak się dowiadujemy, władze centralne ustaliły, że odroczenia terminu odbycia czynnej służby wojskowej dla jedynego żywiciela na mocy obowiązującej ustawy można udzielać na przeciąg 1 roku w sposób następujący: poborowym, którzy stawali w przepisanym wieku po raz pierwszy przed komisją poborową ogólną, lub dodatkową przed 1 października i wnieśli podania we właściwym czasie — do 1 października następnego roku. Poborowym, którzy stanęli po 1 październiku, a przed okresem głównego poboru — udziela się odroczeń tylko do najbliższego października. Poborowym, którzy stanęli do poboru po raz pierwszy lub drugi w tym roku kalendarzowym, w którym kończą 22 lata życia — i wnieśli podania we właściwym czasie, odroczeń udziela się do 1 października tego roku, w którym kończą 23 lata życia. Pozatem poborowi, którzy stanęli do poboru po raz pierwszy, drugi lub trzeci w tym roku kalendarzowym, w którym kończą 23 rok życia, albo stanęli do poboru po upływie wieku poborowego, z odroczeń czynnej służby wojskowej korzystać nie mogą.

Orzeczenie, które przyznało odroczenie służby wojskowej, stanowi dla poborowego dokument stwierdzający jego stosunek do służby wojskowej przez czas, na jaki odroczenie udzielono.

— **Uwadze szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia.** Wileńskie Starostwo Grodzkie podaje do ogólnej wiadomości, że od dnia 15 października 1929 r. na terenie Powiatowej Komendy Uzupełnień Wilno — Miasto mają rozpocząć się zebrania kontrolne dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia zamieszkałych stale lub czasowo w Wilnie, z następujących roczników: 1904, 1902 i 1889 oraz tych wszystkich innych roczników, którzy w latach ubiegłych obowiązani byli do zebrań kontrolnych — lecz z jakichkolwiek powodów nie stawili się.

Zadaniem Zebrań Kontrolnych jest sprawdzenie osobistych dokumentów wojskowych oraz zaopatrzenie książeczek wojskowych w fotografje.

Przypominamy przeto wszystkim rezerwistom i pospolitakom podlegającym zebraniom kontrolnym, by zawczasu zaopatrzyli się w 2 fotografje, z których jedna ma być stwierdzona przez Komisarjat Policji Państwowej, w rejonie którego dany rezerwista zamieszkuje.

Rezerwiści zgłaszać się mają ściśle według kolejności planu Zebrań Kontrolnych (obwieszczenia rozklejono na rogach ulic) codziennie punktualnie o godz. 8-ej rano w lokalu Komisji Kontrolnej P. K. U. Wilno—Miasto to jest „Świetlica 3 p. Saperów" ul. Arsenalska Nr. 5 — wraz ze wszystkiemi posiadanemi dokumentami oraz fotografjami.

Niestosujący się do powyższego będą pociągani do odpowiedzialności.

Władze policyjne otrzymały polecenie, by zgłaszającym się z prośbą o poświadczenie fotografji — załatwiały te sprawy bez zwłoki oraz bezpłatnie.

Zebraniom Kontrolnym przewodniczy z ramienia P. K. U. Wilna—Miasto p. mjr. Stopa Józef, Zastępca Komendanta P. K. U.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Odsłonięcie tablic pamiątkowych.** Związek Oficerów Rezerwy podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 13 października o godz. 10.30 w kościele św. Jakóba odbędzie się odsłonięcie i poświęcenie tablic pamiątkowych po poległych w obronie Ojczyzny bohaterach W. P.: ś. p. Chaleckim Cezarym, porucznikiem 77 p. p. Erdmanie Leonie, ppor. 3 baonu kolejowego, Rutkowskim Janie, plutonowym 1 p. ul. Krechowieckich i Urbanowiczu Bronisławie, st. wachm. 13 p. ul.

RÓŻNE

— **Wystawa w Celi Konrada.** W związku z rewindykacją Celi Konrada i dawnego więzienia Filomatów w b. Klasztorze O. O. Bazyljanów (Ostrobramska 9) Związek Literatów urządził w „Celi" Wystawę Pamiątek Mickiewiczowskich i Filomackich. Wystawa otwarta przez cały miesiąc, od 10 b. m. do 10 listopada, w pierwszym tygodniu, t. j. do niedzieli 13 b. m. — od 10 rano do 8 wiecz. bez przerwy; po niedzieli godziny otwarcia będą wyznaczone inaczej. Wstęp 50 gr., dla uczącej się młodzieży 20 gr.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego rozesłało do wszystkich szkół afisz Wystawy, oraz okólnik, polecający zbiorowe zwiedzanie Wystawy młodzieży szkolnej i nauczycielstwu.

— **Otwarcie sezonu zimowego.** W sobotę 12 października r. b. odbędzie się otwarcie sezonu zimowego w Domu Ludowym im. ks. bisk. Wł. Bandurskiego przy Kole Polsk. M. Szk. im. T. Kościuszki, ul. Turgielska 12.

Program: 1) Przemówienie. 2) Przedstawienie. 3) Dział koncertowy i tańce. Początek o godz. 7 wiecz. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać u członków Zarządu Koła, lub w sobotę wiecz. przy wejściu. Cena biletu 50 gr.

ZABAWY

— **Wielka Zabawa Taneczna.** W sobotę dnia 12 października w sali Związku Zawodowego Drukarzy m. Wilna odbędzie się Wielka Zabawa Taneczna połączona z miłemi niespodziankami. Wstęp za rekomendacją członków Związku. Początek o godz. 9 wiecz. Bufet obfity i smaczny na miejscu.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś po raz trzeci arcydzieło Gogola „Rewizor" z A. Zelwerowiczem w roli Horodniczego oraz p. Ziembińskim w roli Chlestakowa.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś po raz drugi sensacyjna sztuka Bergera „Powódź", która między innemi w teatrze Stanisławskiego grana była niezliczoną ilość razy. „Powódź" wprowadził na naszą scenę reżyser J. Walden. Główną rolę kobiecą odtwarza L. Eychlerówna interpretatorka szalonej Julki „W sieci".

— **Wieczór przebojów w „Lutni".** Ulubieńcy stolicy, utalentowani artyści teatrów Qui-pro-Quo i Morskiego Oka, korzystając z wolnego od zajęć czasu zjeżdżają do Wilna na sobotę i niedzielę, aby dać dwa wieczory złożone z najcenniejszych przebojów stolicy. W wieczorach biorą udział Mila Kamińska, Marja Korska, Stefanja Betcherowa, Karol Hanusz, Stanisław Bolski oraz Aleksander Piotrowski. Początek wieczorów punktualnie o godz. 11-ej. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań od goz. 11—9 wiecz.

— **Przedstawienia dla młodzieży szkoln.** Oba teatry miejskie w nadchodzącą sobotę o godz 3.30 dają widowiska dla młodzieży szkolnej. W teatrze na Pohulance grane będą „Dziady", w teatrze „Lutnia" „Wielki człowiek do małych interesów" z A. Zelwerowiczem w roli głównej.

— **Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczn.** w niedzielę 13 b. m. o godz. 12 w Teatrze Miejskim „Lutnia" urządza koncert orkiestry symfonicznej pod dyr. Eugenjusza Dziewulskiego. W tym interesującym koncercie zostanie odegraną między innemi piąta symfonja Czajkowskiego.

RADJO

Fala 385.

PIĄTEK, dnia 11 października 1929 roku

11,55: Sygnał czasu. 12.05: Koncert muzyki popularnej .13.10: Komunikat meteorologiczny. 17.00: Program dzienny, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 17.20: „Józef Kallenbach., odczyt z cyklu: „Sylwetki profesorów U. S. B." wygł. W. Piotrowicz. 17.45: Transmisja z Warszawy Koncert. 18.45: Komunikat L. O. P. P. 19.00: „Skrzynka pocztowa N-r. 86" 19.25: Polska turystyka powietrzna. — Odczyt. 19.50: Program na dzień następny, sygnał czasu i rozmaitości. 20.00: Pogadanka muzyczna, koncert i komunikaty. 23.00: Spacer detektorowy po Europie.

SOBOTA, dnia 12 października 1929 roku.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.55: Program dzienny, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 17.15: „Świat wobec wojny chemicznej" odczyt. 17.45: Słuchowisko dla dzieci. 18.45: Komunikat L. O. P. U. 19.00: Gramofon. 19.25: Z tygodnia na tydzień. 19.50: Program na następny tydzień, sygnał czasu i rozmaitości. 20.15: Pogadanka, koncert i komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Kradzież.** W strzelnicy szkolnej 5-go pułku Leg. skradziono kamień granitowy w kształcie walca, dług. 90 cm., grubości 60 cm. wartości 300 zł.

— W dniu 8 b. m. na rynku Łukiskim na gorącym uczynku kradzieży z kieszeni 10 zł. u Norki Florjana (wieś Romaszkańce gm. mejszagolskiej) został zatrzymany zawodowy złodziej kieszonkowy Klaczko Wulf, Lidzki 3. Pieniądze zwrócono poszkodowanemu.

W dniu 8 b. m. zostali zatrzymani na rynku Łukiskim Arcimienko Makar i Helena na gorącym uczynku kradzieży kożucha wartości 50 zł. na szkodę Bukowskiej Petroneli zaśc. Białozoryszki gm. rzeszańskiej.

— Na szkodę Gołdzin Soni, Kwaszelna 21, podczas jej nieobecności w mieszkaniu skradziono różnej bielizny damskiej i męskiej oraz różnej garderoby na sumę 3000 zł. Dochodzenie w toku.

— Kuźnier Władysław, Smoleńska 6, zameldował policji, że za pomocą złamania zamku od strychu nieznani sprawcy skradli różnej bielizny damskiej i męskiej wartości 500 zł. Bielizna męska była znaczona literami W. K. Dochodzenie w toku.

— W dniu 9 b. m. zostali zatrzymani przez policję na gorącym uczynku kradzieży desek ze składów opałowych Dyrekcji P.K.P. na stacji Wilno Marka Józef, Tunelowa 21 i Pacewicz Stefan, ul. Boczna. Wartość skradzionych desek 58 zł.

— **Okradł swą chlebodawczynię.** W dniu 9 b. m. Trybacka Marja, Żwirowa Góra 14 zameldowała o kradzieży 3 par cholewek damskich i 2 par lakierek ogólnej wartości 40 zł. Kradzieży tej dokonał robotnik meldującej, nazwisko i miejsce zamieszkania którego jest nieznane. Dochodzenie w toku.

— **Poranienie.** W dniu 9 b. m. robotnik Kazimierz Zdanowicz, lat 22, Szeptyckiego 8, przy okolicznościach narazie nie ustalonych około domu Nr. 22 przy ul. Nowogródzkiej został przebity nożem w okolicę serca. Pogotowie Ratunkowe odwiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala żydowskiego. Sprawcy nieznani.

— **Żywcem zasypany.** W dniu 9 b. m. Maciejewski Józef, Szańcowa 5 znalazł zwłoki swego syna Kazimierza lat 6 w jamie, znajdującej się w polu naprzeciw koszar Marszałka Piłsudskiego. Ustalono, że Maciejewski Kazimierz bawił się z dziećmi w tej jamie i wskutek obsypania się ziemi został uduszony.

— **Targnęła się na życie.** Koło domu Nr. 42 przy ul. Antokolskiej otruła się esencją octową 65 letnia Anna Sudowicz, żebraczka bez stałego miejsca zamieszkania. Desperatkę w stanie ciężkim ulokowano w szpitalu św. Jakóba.

— **Podrzutek.** W dniu 8 b. m. na klatce schodowej w synagodze żydowskiej Żydowska 6, znaleziono podrzutka płci męskiej w wieku około 2 miesięcy. Podrzutka umieszczono w ochronce żydowskiej na Pohulance.

— **Usiłowanie samobójstwa.** Z powodu nieporozumień z rodziną usiłował odebrać sobie życie 18-letni ślusarz Kazimierz Wiszniewski Trębacka 27. Desperata wczas zdjęto z pętli i przywrócono do życia.

Po uroczystościach otwarcia Celi Konrada.

W związku z otwarciem Celi Konrada i poświęceniem siedziby Zw. Literatów nadeszły do zarządu Zw. Lit. liczne depesze, między innemi od związków literackich z całej Polski, od Dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie, od Towarzystwa Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie, od szefa Biura Personalnego M. S. Wojsk. płk. B. Hulewicza, od Wacława Sieroszewskiego. Pozatem wyróżniały się treścią następujące telegramy: „Żałując serdecznie, że nie mogę uczestniczyć w tak pięknej uroczystości, życzę Zw. Literatów na nowej siedzibie, owianej tyloma dostojnemi wspomnieniami jak najświetniejszego rozwoju na chwałę cudnego Wilna. Teofil Trzciński". — „Mocno żałuję, na uroczystość świętych pamiątek przyjechać nie mogę. Związkowi ślę życzenia najpiękniejszego w nowej siedzibie rozkwitu. Zenon Przesmycki". — „Życzę ciągłości owocnej pracy w Sercu, które budowało nową Polskę w celi Konrada Jan Wiktor". — „Bratnia pomoc im Mickiewicza uczniów Seminarjum Naucz. Męsk. w Kielcach w dniu tak uroczystym łączy się z zebranymi w Celi Konrada w dowód czci dla naszego Wieszcza". — „Nie mogąc skorzystać z miłego zaproszenia państwa w dniu drogiej polskiemu sercu uroczystości odzyskania skarbnicy narodowych wspomnień przesyłam Związkowi Literatów najszczersze i najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy i chlubnego rozwoju — rejent Mieczysław Piotrowski, Słonim". — „Kurs IV Seminarjum Naucz. Męskiego im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, rozpoczynając w szkole 9 października lekturę „Dziadów" cz. III, łączy się z zebranymi dziś w Celi Konrada w hołdzie pełnym czci i miłości dla świetlanej postaci Adama Mickiewicza".

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o umieszczenie w poczytnem pańskiem piśmie poniższego sprostowania.

W „Kurjerze Wileńskim Nr. 232 z dnia 10 października b. r. do artykułu „Wileńskie czasopismo akademickie — Alma Mater Vilnensis" wkradł się błąd. Podano tam, że kierownictwo artystyczne N. 8 tego pisma, który dopiero ukazał się z pod prasy należało do kol. Achrem - Achremowicza, gdy tymczasem spoczywało ono całkowicie w rękach k. Józefa Bodzińskiego, członka Cechu św. Łukasza, co też zostało zaznaczone w końcu tego numeru.

Z poważaniem

Wład. Arcimowicz
Redaktor pisma
„Alma Mater Vilnensis"

Wilno, 10 października 1929 r.

Giełda warszawska z dn. 10.X. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Belgja	124,25—124,60—123,98
Holandja	358,66—359.56—357,76
Londyn	43,38—43,49—43,27
Nowy York	8.90—8,92—8,88
Paryż	35,00—35,09—34,92
Praga	26,39¼—26,45¼ 26,33¼
Szwajcarja	172,00—172,29—171,86
Stokholm	239,20—239.80—238,60
Wiedeń	125,38—125,69—125,07
Włochy	46,69—46,81—46,57
Marka niem.	212,67

Papiery procentowe: 4% Pożyczka inwestycyjna 114,50—116,50. 5% premjowa dolarowa 62,00 5% konwersyjna 49,50. 7% stabilizac. 88,00. 6% dolarowa 80,00. 8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. Krajow. 94,00. Te same 7% 83,25. 4% ziemskie 40,50. 4½% ziemskie 47,50—47,75. 8% ziem. dol. 96,00. 5% warszaw. 50,75. 8% warsz. 67,00—67,75 10% Siedlec 67,50 - 67,25

Akcje: Bank Handlowy 116,50. Polski 166,50—166.00—166,25. Firley 51,00 Węgiel 68,00. Cegielski 38,00. Modrzejów 19,50. Norblin 103,50.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Prałat Olszewski przed sądem.

KOWNO, 10.X (Pat). W sprawie ks. Olszewskiego wygłosił wczoraj kilkugodzinne przemówienie prokurator Biła, starając się przekonać sędziów o winie Olszewskiego w zabójstwie Ustianowskiej oraz starając się wyświetlić tajemnicę zagadkowego zginięcia syna Ustianowskiej i ks. Olszewskiego.

Po przemówieniu prokuratora wygłosili mowy obrońcy strony poszkodowanej i ze strony oskarżonego. Wyrok ogłoszony zostanie jutro.

Włamanie.

ZAKOPANE, 10.X (Pat). W nocy z 9 na 10 b. m. dokonano włamania do koncelarji notarjalnej dr. Jasińskiego. Nieznani sprawcy po rozpróciu „rakiem" kasy żelaznej zabrali z listów depozytowych, znajdujących się w kasie, 24 tys. zł. i 1200 dol.

Włamywacze prawdopodobnie dostali się przez otwarte okno do podwórza. Tutejszy komisarjat policji państwowej na miejscu przeprowadził energiczne śledztwo. Dotychczas sprawcy nie zostali wykryci.

Posiedzenie czeskiego wydziału parlamentarnego.

PRAGA, 10/X. (Pat.). Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie wydziału parlamentarnego, który według konstytucji czechosłowackiej, uchwala konieczności państwowe w razie braku parlamentu. Z powodu odwołania słowackich ministrów z rządu zachodziła obawa, że Słowacy będą ewentualnie głosowali przeciw przedłożeniom rządowym.

Na posiedzeniu wydziału słowaccy członkowie oświadczyli, że oddadzą swe głosy za przedłożeniami rządowemi, o ile zostaną one poddane pod głosowanie bez zmian. Na porządku dziennym była przedewszystkiem kwestja przedłużenia ustawy o ochronie lokatorów na pół roku. Przedłużenie to uchwalono. W czasie dyskusji członkowie socjaldemokracji w ostry sposób zaatakowali koalicję rządową, mówiąc między innemi, że stronnictwo ich dążyć będzie do tego, aby nazwa „koalicja mieszczańska" znikła raz na zawsze z życia politycznego Czechosłowacji.

Buenos-Aires — stolica miljonerów.

Buenos Aires, wrzesień.

Buenos Aires, stolica Argentyny jest miastem nawskroś nowoczesnem, pełnem pulsującego życia. Pod względem luksusu i wystawności lokali rozrywkowych przewyższa nawet Paryż. Na fizjognomji tej metropolji południowo amerykańskiej wyciska piętno przedewszystkiem pęd do życia, do lekkomyślnego i wesołego upajania się bogactwem.

Gorączkowa, usilna praca toczy się jakby w podziemiach, — a ci którzy w pogoni za pieniędzmi pracują 14 godzin na dobę — zepchnięci są niejako w cień. Natomiast na powierzchni życia, wre zabawa, dźwięczą tony mandolin oraz rozlega się rytmiczny szmer kroków tanecznych. W prywatnych pałacykach, — w publicznych barach i dancingach wre beztroskie, huczne, pełne wyrafinowanego luksusu — życie — nadając ton całemu miastu.

Buenos Aires, miasto miljonerów, ożywia się szczególnie w sez. letnim. W przeciwieństwie do innych stolic, które w okresie .a. [illegible] kuły pustoszeją i zamierają, przedstawia Buenos Aires w miesiącach letnich obraz żywiołowego, tętniącego życia.

To ożywienie, niezrozumiałe zrazu dla przyjezdnych, wynika ze specyficznych warunków argentyńskiego życia. Bogactwa kraju, polegające głównie na intenzywnej gospodarce rolnej i na masowem chowie bydła, koncentrują się w ręku t. zw. estancieros"— posiadaczy wielkich dóbr. Ci przebywający przez cały rok w odludnych fermach „arystokraci" argentyńscy zjeżdżają się w miesiącach letnich tłumnie do Buenos Aires. Po samotnem i pierwotnem życiu w pampasach rzucają się pełną parą w nowoczesny rytm i luksus wielkomiejskiego życia, ciskając na prawo i lewo tysiącami funtów.

W lokalach rozrywkowych i hotelach stolicy argentyńskiej nie jest coprawda tak trudno wydawać tysiące, gdyż niezwykły ich luksus idzie w parze z niezwykle wysokiemi cenami. W „Plazza Hotel" płaci się naprzykład za apartament dziennie 100 funtów. Ludzie jednak, którzy zarabiają rocznie setki tysięcy, stać nietylko na to lecz i na częste odwiedzanie lokali w rodzaju „Petit Salon", gdzie spija się szampan i zajada „puchero". Puchero jest specjalnością narodową Argentyny. Stanowi je mieszanina sporządzona z mięsa i różnorakich, pikantnych korzeni i przypraw.

Zajadać te specjały i pić drogocenne wina lubią jednak panowie pampasów raczej we własnym domu niż w lokalach publicznych. Huczne zabawy i prawdziwie luksusowe uczty odbywają się więc najczęściej w prywatnych willach magnatów, których sporo wybudowano i w dalszym ciągu się buduje w Buenos Aires.

Wille te okolone zwykle pięknemi parkami, zaopatrzone we wszystkie urządzenia nowoczesnego komfortu, stanowią letnie rezydencje królów puszt i trzód. Jeżeli należysz do wybrańców losu i otrzymasz zaproszenie do jednego z tych władców, znajdziesz w niem zapewne delikatną aluzję, że zostałeś niezwykle zaszczycony. Bo goście „estancierów"jedzą na talerzach z prawdziwego złota, przy stole lśniącym od drogocennych naczyń i kryształów. Bawią ich muzyką eleganckie smukłe panie domu, a gdy (niestety) nadchodzi godzina pożegnania gościnnego domu, stoją do dyspozycji gości wytworne auta o srebrnych armaturach.

Trzeba jednak przyznać, że pod pozłótką dobrych manier i wytworności czai się zazwyczaj u miljonerów argentyńskich pewien posmak dorobkiewiczostwa. Wprawdzie „estancieres" tutejsi przy każdej sposobności mówią o zdobywcach hiszpańskich jako o swych przodkach — w istocie jednak tylko niektórzy mogliby udowodnić starożytność pochodzenia. Najczęściej jest „estanciero" mieszańcem, a jego bogactwo nie datuje się od dawna. Może dziad lub pradziad ubierał się jeszcze w poncko i szeroki kapelusz, spluwał przez zęby i odbywając codzień ogromne tury konno, doglądał osobiście dzikich pasterzy ganchos. Ale wnuk ubiera się już wedle najnowszej mody, jeździ „Rolls-Roysem" i kształci synów i córki w Nowym Jorku lub Paryżu. Swoje pochodzenie stara się zakryć zbytkiem, wytwornym trybem życia i szybko uzupełnioną znajomością konwenansów. Jeżeli chodzi o galanterję wobec kobiet, udaje mu się to w zupełności.

Argentyńczyk odnosi się z wyszukaną uniżonością do obcych kobiet, a szczególnie do własnej żony. Znaczną część zarobków obraca na rozrywki i stroje swej małżonki, czule ją kocha, ale także bardzo... na nią uważa! Nie puszcza jej samej prawie nigdzie. Towarzyszy swej pani nawet do krawca i modystki. — Pamięta bowiem o tem, że wszędzie jest dość pokus dla kobiety. — A zwłaszcza jest ich dużo w mieście wesołości i zabawy, — w metropolji bogactwa i lekkomyślności, — jakiem jest Buenos Aires.

J. Bak.

Rozmaitości

STRUSIE — JUBILERZY.

Większość odkryć dokonywano przypadkiem. Do liczby przypadkowych odkryć należy również odkrycie, dokonane przez pewnego łowcę strusi z Kapsztadu, a które niewątpliwie w swych konsekwencjach stanie się dla strusi tragicznem. Oto ów gentleman z Kapsztadu w żołądku upolowanego strusia odkrył istną kopalnię djamentów, kilkadziesiąt wielkich, niezwykle pięknych okazów, rzadko spotykanych nawet w najsłynniejszych kopalniach. Wypatroszenie żołądków innych upolowanych strusiów dało podobny plon. To mimowolne odkrycie wywołało natychmiast prawdziwą krucjatę przeciw strusiom, które w czasach ostatnich miały względny spokój, gdyż wobec zupełnego upadku zapotrzebowania na pióra strusie, straciły one swą wartość i były jedynie używane przez krajowców na smakowite ponoć pieczyste.

BUDOWA OLBRZYMICH TUNELI W NOWYM YORKU.

W najbliższym czasie rozpoczęte zostaną w Nowym Yorku prace wstępne przy budowie dwóch olbrzymich tunelów. Pierwszy z nich połączony Brooklyn z przedmieściem Queens i będzie miał prawie siedem kilometrów długości, koszt zaś jego budowy wyniesie 103 miljony dolarów. Drugi tunel połączony Brooklyn ze stanem Island, koszt jego budowy wyniesie 75 miljonów dol.

Tunele te będą posiadały dwie powierzchnie, jedną dla ruchu ze wschodu na zachód i druga dla ruchu z zachodu na wschód. Przez każdy z nich będzie mogło przejechać w ciągu godziny po 4 tysiące samochodów.

RÓWNOUPRAWNIENIE... MĘŻCZYZN W CHINACH.

Chociaż równouprawnienie kobiet chińskich dopiero powoli dokonywa się, to już wynikła tam kwestja równouprawnienia mężczyzn. Poruszył to zagadnienie wybitny prawnik chiński Wei-Szo-Mins, który nie bez słuszności twierdzi: „Jeżeli kobieta chińska domaga się zrównania jej w prawach z mężczyznami, to musi zgóry zgodzić się na równouprawnienie mężczyzn. Jeśli kobiety pretendują do równych praw z mężczyznami, to słusznie mężczyźni powinni mieć prawo do korzystania z przywilejów, przysługujących płci słabej. Dlaczego zatem nie mieliby porzuceni mężowie domagać się alimentów od rozwodzących się z nimi żon"? Wyjaśnić wypada, że to rozumowanie nie jest odosobnione, gdyż wydana ostatnio w Chinach ustawa o rozwodach wkłada na sędziego obowiązek sumiennego zbadania, z czyjej winy rozwód następuje, i stronę winną — a więc niezależnie, czy to będzie mężczyzna czy kobieta, skazać na płacenie alimentów.

CZYTELNICTWO W STANACH ZJEDNOCZ.

Według danych, ogłoszonych przez Amerykańskie Stowarzyszenie Bibljoteczne 95% ludności Stanów Zjednoczonych kupujje i czyta dzienniki, 75% — czasopisma, a tylko 50% ludności kupuje i czyta książki. Mimo dobrobytu i wysokiego poziomu cywilizacyjnego jest w Stanach Zjednoczonych około 5 miljonów analfabetów.

W. SOMERSET MAUGHAM. (1)

Siła wyższa.

(Z cyklu „SAMOTNE DUSZE").

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Siedziała na werandzie, czekając z lunchem na męża. Służący malajski spuścił story, gdyż słońce zaczęło przypiekać. Odsunęła trochę jedną z nich, aby móc patrzeć na rzekę. Żar południa nadawał wodzie bladość śmierci. Malutkiem czółnem, ledwie wystającem nad powierzchnią wody, płynął brunatnoskóry wioślarz. Świat wyglądał szaro i mętnie. Jaskrawe światło tropikalnego słońca odejmowało rzeczom indywidualne barwy. Przypominało to wschodnią melodję w kluczu minorowym, działającą na nerwy swoją zawiłą monotonją, kiedy to ucho oczekuje z niecierpliwością bardziej zdecydowanej nuty i nie może się jej doczekać. Cykady świerkały z oszalałym zapałem. Głosy ich były tak samo równomierne i monotonne, jak szmer strumyka po kamieniach. Nagle zagłuszył je głośny śpiew, ptak zanoszący się słodką radosną pieśnią. Młoda kobieta doznała przelotnego bólu w sercu, gdyż przypomniał jej się angielski kos.

Na wyżwirowanej ścieżce za bungalowem rozległ się odgłos kroków. Mąż wracał z sądu. Wstała z krzesła, aby się z nim przywitać. Wbiegł po schodach, gdyż bungallow stał na palach i oddał kork oczekującemu u drzwi chłopcu. Wszedł do pokoju, służącego jednocześnie za bawialnię, i oczy jego na widok żony zapaliły się błyskiem radości.

— Hallo, Doris! Głodna?

— Jak wilk!

— Za minutę będę gotów. Tylko wezmę kąpiel.

— Śpiesz się — rzekła z uśmiechem.

Zniknął w głębi garderoby. Słyszała, jak pogwizdywał wesoło, rozbierając się z właściwym sobie impetem i rzucając ubranie na podłogę. Nie mogła go nauczyć porządku. Pomimo dwudziestu dziewięciu lat był ciągle jeszcze uczniakiem. Chyba nigdy nie dorośnie! Dlatego się w nim zakochała, bo nawet przez szkiełka największej sympatji, nie mógł się jej wydać przystojny. Mały, opiekły z twarzą czerwoną i okrągłą jak księżyc w pełni, i niebieskiemi oczkami! Prawdziwy pączek w maśle. Przestudjowała starannie jego powierzchowność i zmuszona była przyznać, że młody człowiek nie posiada ani jednego rysu, którymby mogła się zachwycać. Powiedziała mu to bez ogródek. Powtarzała często, że nie jest absolutnie jej typem.

— Nigdy nie uważałem się za pięknego — odpowiedział z uśmiechem.

— Nie rozumiem, co ja w tobie widzę.

Ale naturalnie wiedziała dobrze, co ją w nim pociągało. Był pogodnym wesołym człowiekiem, który nie brał niczego bardzo na serjo i wiecznie się śmiał. I ona musiała się też śmiać. Musiała. Traktował życie jako udany żart i miał zawsze na ustach czarujący uśmiech. W jego towarzystwie czuła się szczęśliwa i zrównoważona. I wzruszała ją wielka miłość, jaką czytała w jego wesołych, niebieskich oczach. Dobrze było być kochaną w taki sposób. Raz w czasie miodowego miesiąca, siedząc mu na kolanach, objęła rękami jego twarz i rzekła.

— Guy, jesteś mały, tłusty i brzydki. ale masz wdzięk. Nie mogę cię nie kochać.

Wzruszenie ścisnęło ją za gardło, a oczy napełniły się łzami. Zauważyła że i jemu twarz drgnęła nerwowo. Odpowiedział lekko drżącym głosem:

— Straszna to dla mnie rzecz, że ożeniłem się z kobietą, szwankującą na umyśle.

Zachichotała. Była to charakterystyczna odpowiedź, taka, jakiej się spodziewała.

Nie do uwierzenia, że jeszcze dziewięć miesięcy temu nie wiedziała nawet o jego istnieniu. Poznała go w małej miejscowości nadmorskiej, gdzie spędzała z matką miesiąc urlopu. Doris była sekretarką członka parlamentu. Guy bawił w kraju na urlopie. Mieszkali w tym samym pensjonacie i on zwierzył jej się prędko ze wszystkich swoich spraw. Urodził się w Sembulu, gdzie ojciec jego służył przez trzydzieście lat pod drugim sułtanem. Skończywszy studja, wstąpił do tej samej służby. Żywił głębokie przywiązanie do ziemi swego dzieciństwa.

— Ściśle biorąc — rzekł do niej w trakcie jednej z rozmów — Anglja jest dla mnie obcym krajem. Moja ojczyzna to Sembulu.

A teraz ona znalazła tu również ojczyznę. Oświadczył jej się pod koniec miesiąca. Wiedziała, że się na to zanosi, i postanowiła mu dać kosza. Była jedyną córką samotnej wdowy i nie mogła odjeżdżać tak daleko od matki. Jednakże w decydującym momencie straciła głowę. Porwał ją przypływ niespodziewanego wzruszenia i została jego narzeczoną. Od czterech miesięcy mieszkali na małej stacji, która znajdowała się pod jego zwierzchnictwem. Doris była szczęśliwa w całem tego słowa znaczeniu.

Zwierzyła mu się, że była zdecydowana dać mu kosza.

— Czy żałujesz, żeś tego nie zrobiła? — zawołał z wesołym błyskiem w śmiejących się oczach.

— Musiałabym być chyba warjatką. Co to za szczęście, że traf, czy przeznaczenie, czy coś takiego zainterwenjowało w ostatniej chwili i wytrąciło mi decyzję z ręki.

Usłyszała, że Guy zbiegł po schodach do łazenki. Jakiż on hałaśliwy nawet „na bosaka"! O teraz wydał jakiś okrzyk i powiedział kilka słów w miejscowym narzeczu, których nie rozumiała. Ktoś odpowiedział mu świszczącym szeptem. Jacy ci ludzie nieznośni! nie dadzą mu się nawet wykąpać. Rzucił coś w odpowiedzi, i chociaż mówił cicho, zauważyła, że jest wzburzony. Drugi głos zabrzmiał donośniej niż początkowo. Był to głos kobiety. Dorys zrobiła przypuszczenie że pewnie przyszła ze skargą. Kobiety malajskie lubią napastować. Ale widocznie nic nie wskórała, bo Guy kazał jej odejść. Doris zrozumiała jego ostatnie słowa. Usłyszała też, jak zamykał drzwi. Usłyszała plusk wody— ach, ta zabawna łazienka pod sypialnią z wielką kadzią i małym blaszanym kubełkiem do urządzania pryszniców! — i za minutę Guy zjawił się w jadalni. Włosy miał zupełnie mokre. Zasiedli do stołu.

— Jak to dobrze, że nie jestem ani podejrzliwa, ani zazdrosna — zawołała ze śmiechem. — Bo inaczej zrobiłabym ci scenę o to, że flirtujesz z tutejszemi damami i to gdzie? W łazience.

Twarz młodego człowieka zazwyczaj taka ożywiona, w chwili, gdy wszedł uderzała posępnym wyrazem, który pierzchnął dopiero po żartobliwych słowach żony.

— Gdzież tam. Nierad byłem, że mi zaszła drogę.

— Tak. Rzeczywiście. Mówiłeś gniewnym tonem. Może nawet za gniewnym.

— Zirytowała mnie zuchwałość tej kobiety.

— Czego ona od ciebie chciała?

— Nie wiem. To kobieta z kampongu. Pokłóciła się z mężem czy coś takiego.

— Ciekawa jestem czy to ta sama, która kręciła się z rana koło domu?

Zmarszczył brwi.

— Czy tak?

— To było tak. Poszłam do twojej garderoby zobaczyć, czy wszystko w porządku, a potem zeszłam do łazienki i zobaczyłam, że przed drzwiami stoi jakaś kobieta.

— Czyś z nią rozmawiała?

— Zapytałam czego sobie życzy, ale nie zrozumiałam jej odpowiedzi.

— Nie pozwolę, żeby mi się tu włóczyły różne podejrzane indywidua, rzekł. — Do czego to podobne? Powiedz sama!

Uśmiechnął się jak zwykle, ale ona z właściwą zakochanej kobiecie spostrzegawczością zauważyła, że usmiechnął się tylko ustami, a nie oczami. Zadała sobie pytanie, czy nie spotkała go jakaś przykrość.

— Co robiłaś dziś rano? — zapytał.

— O, prawie nic. Byłam na małym spacerze.

— W kampongu?

— Tak. Widziałam, jak jeden z wieśniaków kazał trzymanej na łańcuszku małpce wejść na drzewo po kokosowe orzechy. Och, jakież to było zabawne.

— Śmiałaś się, malutka?

— I wiesz, Guy, tej małpie przyglądali się dwaj chłopcy, dużo bielsi od swoich towarzyszy. Pewnie byli pół krwi. Odezwałam się do nich, ale nie rozumieli ani słowa po angielsku.

— W kampongu jest kilkoro dzieci pół krwi — odpowiedział.

— Czyje to są dzieci?

— Jednej dziewczyny z wioski.

— A kto jest ich ojcem?

— O, moja droga, niebezpiecznie jest zadawać tutaj tego rodzaju pytania. — Urwał i ciągnął dalej. — Wielu białych bierze sobie prowizorycznie za żony miejscowe dziewczęta. Później kiedy wracają do kraju, lub żenią się, obdarowują je mniej lub więcej hojnie i odsyłają do rodzinnych wiosek.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 8, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**